

Ceny Kurjera

we Lwowie.
Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą.
Kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.
Nekrologja lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 centów.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Raymako-katolickie:
Dziś: Urszuli.
Jutro: Korduli p.
Pojutrze: Jana K.

Grecko-katolickie:
Jakowa ap.
Jewłampia.
Fyłtypa.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Chorążczyzny 1. 5. — Nr. Telefonu 114.

KALENDARZ MYSLIWSKI. Wolno połować na jelenie, koszy (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, drobie, pardwy, bażanty, kuropatwy, lisy, sające, borsuki, słonki, jarzabki, głuszcze, eietrzewie i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 32 m.
Zachód „ o 4 g. 53 m.
Barometr 767. Pogoda.

J. Franko

Z powodu wychodźstwa ludu.

II. *Emigracja jest wypływem zubożenia, proletaryzacji ludu.* To nie jest teza, nie dogmat, ale fakt stwierdzony przez wszystkich korespondentów, nawet przez takich, którzy kiedy indziej będą uparcie twierdzić, że „kwestja socjalna nie ma u nas żadnego gruntu“. Jak gwałtownie postępuje u nas proletaryzacja ludu wiejskiego, o tem zdają się nie wiedzieć nawet ci, którzy są postawieni do kierowania opinią publiczną i którzy w danym razie sami dostarczają cyfer i danych, ilustrujących ten proces fatalny. Wszakże niedawno w jednym zeszyście „Wiadomości statystycznych o stosunkach krajowych“ w pracy złożonej nie z cyfr martwych, ale ze sprawozdań obywateli, rad powiatowych itp. czytaliśmy takie ustępy: „W wielu okolicach ludność wiejska stała się *slugą niewolnikiem* lichwiarzy i ulega wywłaszczeniu na wielkie rozmiary; zadłużanie się i w ślad za niem idące wywłaszczenie ciągle postępuje“. Wszakże w tych samych „Wiadomościach“ wykazano, że w ciągu lat 16. (od r. 1867 do 1883) same tylko licytacje w Galicji wyrzuciły na bruk bez mała 35.000 rodzin włościańskich, tj. co najmniej 100.000 dusz. A szczególnie z powiatów dziś dotkniętych emigracją, od dawna dochodziły sygnały groźne od tych samych, którzy dziś także nie dalecy są od bąkania o agentach moskalofilijskich. „W 18 gminach pow. brzeżańskiego, „pisało“ przed 10. laty w „Wiadomościach statystycznych“, włościanie zagrożeni głodem, biorą zboże u żydów z przyrzeczeniem odania *potrójnej ilości z przyszłego zbioru*, do którego nie posiadają nasienia, lub obowiązują się zapłacić dwukrotną wartość pożyczonego zboża. A że zobowiązań tych wypełnić nie zdołają, zatem *co uchroni się od głodu, ulegnie wywłaszczeniu*“. A wydział pow. borszczowski, z którego obecnie ludzie uciekając, woleli topić się w Zbruczu, niż pozostać na miejscu, już wówczas pisał, że „jeżeli zadłużenie się ludności nie wzmaga się, to temu przedewszystkiem przypisać należy, że doszło ono już do ostatecznych granic“. Jeżeli kto sądzi, że od lat 10 położenie chłopca się polepszyło, że coś zrobiono dla jego podźwignięcia, coś konkretnego i skutecznego, coś tak wielkiego, coby bodaj w połowie, bodaj w dziesiątej części odpowiedziało rozmiarom jego ekonomicznego upadku, to niech się nie chowa, niech się nie wstydzi, niech powie, niech wyliczy dobrodziejstwa i obliczy ich skutki. Ale niech nie gada o czytelnikach i kółkach rolniczych, o wędrownych nauczycielach od gnojówek, o sieczkarniach i sprowadzaniu nasion, o taniej soli bydlecej i tym podobnych idyllicznych rzeczach, bo mu odpowiemy słowami Mefistolesa z „Fausta“ Goethego:

Denkst du mit diesen Blümeleien
Die heißen Teufel einzuschneien?

O, tak! Djabły podgryzające byt ekonomiczny naszego kraju, a zwłaszcza naszego chłopca, pędzącego za granicę, do Ameryki, do Brazylii, do Besarabji, na Wołyn, na dno Zbrucza, słowem, we wszystkie możliwe strony świata, byle tylko precz z nieszczęsnej ojcowizny — te djabły są bardzo gorące, bardzo potężne. Kwiatkami ich nie zasypie, krzykiem o agentach moskiewskich się ich nie zakrzyżdzi, kordonami wojskowymi, postawionymi na wszystkich granicach się ich nie wypędzi. Gwałtem wszystkich granicach się ich nie wypędzi. Gwałtem przykute do ojcowizny, która stopniała lub topnieje pod nogami chłopca, djabły te narobią jeszcze

większej pakości, niż emigracja, wywołają nam widma głodu, a mogą wywołać i krwawe katastrofy dla otrzeźwienia zbyt optymistów. Nie wywołujemy wilka z lasu, bo natura ludzka i cierpliwość ludzka i indolencja galicyjska muszą przecieć mieć jakieś granice!

Ale co robić? co robić? — pytają uczciwi, sumiennijsi. A co się robi, gdy kto w domu zachoruje? Szuka się środków uleczenia go, szuka się ich, czy w domu, czy po za domem. To samo trzeba robić i w razie obecnym. Emigracja jest objawem choroby — możnaby powiedzieć, objawem ciężkiego przesilenia pośród stanu włościańskiego. Choroba ta w jednych okolicach jest ostrzejszą, w drugich mniej ostrą, ale *jest powszechną*. Nie czekajmy, aż się wszędzie jednakowo zaostrzy, bo wtenczas może być zapóźno mówić o ratowaniu włościan, wtenczas może więcej na czasie będzie mowa o ratowaniu siebie samych. *Proletaryzacja włościan jest tylko jednym objawem choroby*, wprawdzie podstawowym, głównym, ale nie wyczerpującym jeszcze wszystkiego jej ogromu. Co prawda, emigruje (zwłaszcza obecnie do Rosji) prawie wyłącznie proletarijat wiejski, chałupnicy, wyrobnicy, studzy, ludzie „bez pewnego utrzymania“ — ale emigruje nie dlatego, że jest proletarijuszem, że musi żyć z tego, co rękami zarobi, z płacy dziennej lub z cząstki zarobionej przez pracę w polu — nie, emigruje dlatego, że *nie ma zarobku*, że nawet tym sposobem na utrzymanie swoje zarobić nie jest w stanie. Prawie wszyscy korespondenci zgodnie podnoszą, że zarobek chłopca podolskiego nie przenosi 20—25 centów dziennie, że zarobek ten ogranicza się na dwory, które sprowadzając maszyny redukują pracę rąk ludzkich, a więc potęgają konkurencję robotników wiejskich między sobą. Innych zarobków, a mianowicie fabryk, które na zachodzie Europy były naturalnymi zbiornikami proletarijatu wiejskiego, na Podolu nie ma miast większych, któreby mogły wchłoniąć znaczniejsze masy proletarijatu wiejskiego także nie ma, a więc nie pozostaje chłopcu nic innego, jak albo na miejscu ginąć z głodu i nędzy, albo iść w świat za oczy z nadzieją na lepszą dolę *albo i bez nadziei*.

Sanacja naszych stosunków wiejskich — już nie stosunków rolniczych tylko — powinna przeto stanąć obecnie na pierwszym planie usiłowań naszego społeczeństwa i naszego rządu. Pod groźbą ciężkich katastrof ekonomicznych i polityczno-społecznych nie śmiemy zwlekać dłużej z energiczną i dobrze obmyśloną akcją w tym kierunku. Szczególnie rząd centralny, czujący bardzo dobrze polityczną ważność Galicji, a zwłaszcza jej części wschodniej i pragnący, jak nas zapewniają, uczynić co można dla wzmocnienia swego stanowiska w tym kraju, powinien nie zawahać się przed ewentualnymi ofiarami, lecz energicznie i stanowczo wziąć się do dzieła, którego nikt inny na taki rozmiar i z takim skutkiem dokonać nie jest w stanie.

Importowanie spiewaczek niemieckich do Lwowa.

Jeden z tutejszych nauczycieli muzyki ogłasza w pismach tutejszych, że zajmuje się urządzeniem koncertu wiedeńskiej spiewaczki operowej Schlager, która przez długie lata była spiewaczką operetkową w teatrze *an der Wien*. Spodziewać się należy, że koncert ten nie przyjdzie tak samo do skutku, jak zapowiedziany zeszłego roku koncert

Adeliny Patti. Publiczność nasza już zmądrzała i wyzyskiwać się nie daje. Czas najwyższy! W dawniejszych latach zjeżdżały do nas rozmaite spiewaczki *von Draussen*, które gdzieindziej straciły głos, a później na starsze lata urządziły inwazję *nach Polen, wo noch immer ist was zu holen*. Szalbierzami reklamami zwabiano publiczność na takie koncerty — w ostatnich latach nastąpił zwrot korzystny. Mamy dosyć *naszych* spiewaczek, spiewaków i muzyków, mamy *nasze Towarzystwo muzyczne, Lutnię, Echo* etc. — obowiązkiem naszym jest popierać przedewszystkiem nasze towarzystwa, naszych dławidudów, a grzechem jest wyrzucać pieniądze na obcych ze szkoda naszym spiewakom i muzykom, gdyż zazwyczaj tak się działo, że publiczność wyszastała się na koncerty zagranicznych wydrwigroszów, a na koncertach naszych i na obchodach narodowych bywały pustki. A zresztą mamy obowiązek popierania przedewszystkiem naszego teatru — bez względu na to, kto dziś lub jutro będzie dzierżawcą tegoż. Chodzi tu o naszych artystów, którym odbieramy chleb, wyrzucając pieniądze za kilka tryłów obcej spiewaczki. Mamy ich zresztą dosyć podczas sezonu operowego. Dziś podróż do Wiednia tak mało kosztuje, że każdy zamożniejszy od czasu do czasu wyjechać może i jeżeli już koniecznie usłyszeć chce spiewaczkę, to uczynić to może w operze wiedeńskiej lub innej, za tanie pieniądze ma całą operę a nie kilka aryj; a niezamożny, który ruszyć się nie może ze Lwowa, tego nie stać także na koncert taki, ten taniej i lepiej urządzi sobie tę frajdę, skoro kupi bilet na operę, w której między innymi są także i siły polskie.

Na wzór Czechów i Węgrów powinniśmy popierać tylko to, co nasze i nie pozwalać na importowanie obcych spiewaczek, po większej części lichych.

Jeżeli się nam już gwałtem zachciewa koncertów, to mamy podostatkiem sił polskich: Kochańskiej, Klamrzyńskiej, Arklowej, Hellerówniej, Pawlikówniej, Pinkertówniej, Malinowskiej etc. Myszugi, Mierzwińskiego, Reszków, Florjańskiego, Bandrowskiego etc., Paderewskiego, Słowińskiego, Michałowskiego, Barcewicza etc., po co nam jeszcze dławidudów obcych. Powtarzamy, że jest to grzechem popierać taki wyzysk i dlatego pochwalamy decyzję tutejszych księgarzy i kupców, którzy postanowili nie sprzedawać biletów na koncerty obcych dławidudów. Towarzystwo „Sokoła“ i „kasyno miejskie“ zamierza nie oddawać na obce koncerty sali. W ogóle obywatelstwo postanowiło obcym robić największe trudności, a swoim największe ułatwienia. Brawo! Wyjdzie to tylko na dobre naszym towarzystwom muzycznym i spiewackim, które bez subwencji nie mogłyby wcale istnieć. A byłby czas, ażeby oprzeć się mogły na własnych nogach.

Z przemówienia Pacaka.

W delegacjach austriackich, na posiedzeniu z 18. bm., przemawiał pomiędzy innymi młodocześnie dep. Pacak. Z mowy jego przytaczamy kilka ważniejszych ustępów.

Skarżył się on przedewszystkiem, że żądania ministra wojny wciąż się wzmagają. Niestety obecnie znowu żąda minister podwyższenia budżetu o 35 milionów zł. Zapowiedziany projekt wojskowy w Niemczech, oraz związane z nim wymagania, stawiane ludności, każą w Austrii równoległej spodziewać się akcji i przestachem napelnienia



ludność, i tak już podatkami gnębioną nad siły. Do strachu tego przyczynia się także świeży przykład, jaki dają Włochy, upadające pod brzemieniem ciężarów wojskowych.

Głosy ostrzegające bywają wyśmiewane. Wiemy o tem bardzo dobrze, że dla utrzymania całości i niezależności państwa potrzebną jest dobra, na każde zawołanie gotowa armja, żądamy jednak, ażeby wydatki ograniczono do rozmiarów najniezbędniejszych, a zwłaszcza, aby nie robiono ich dla ochrony interesów obcych. Naród czeski świadomy jest tego, że ogromne te wydatki spowodują nieszczęsne, zniechęcone przezeń trójprzymierze. Wydatki wojskowe, spowodowane przez trójprzymierze, służą w przeważnej części ochronie interesów obcych wobec Francji i Rosji. Sztucznie stworzony antagonizm Rosji i Austrii na Wschodzie, oraz sojusz francusko-rosyjski, stworzony przeciw trójprzymierzem, zmuszają nas do ciągłego, zbrojnego pogotowia.

Porozumienie się z Rosją w kwestji wschodniej zmniejszyłoby w sposób znaczny nasz budżet wojskowy. Jeżeli naród czeski dąży do tego porozumienia z Rosją, to czyni to w interesie całego państwa. Stara polityka austriacka aż do roku 1854 utrzymywała z Rosją serdeczne stosunki.

W dalszym ciągu polemizował mowca z uwagą Plenera, uczynioną w komisji delegacyjnej, że w razie odosobnienia Austrii, wydatki jej wojskowe jeszczeby się bardziej zwiększyły, i twierdził, że przy porozumieniu się z Rosją wydatki te by się zmniejszyły.

Następnie mówił na temat kwestji narodowościowej w armji, twierdząc, że lekceważenie, z jakim traktuje się niektóre narodowości w wojsku, może doprowadzić do starć największych. Jeżeli się poszczególne narodowości szanować będzie w wojsku, wówczas narody będą uważały armję jako częstkę siebie samych i zawsze witają ją z miłością i sympatją — zarówno podczas pokoju, jak i podczas wojny. Jeżeli jednak narodowość jaką w wojsku się uciemięża, wtedy staje się armja dla poszczególnych ludów obcą.

Naród czeski zmuszony jest przed forum ludów wytoczyć skargę, że narodowość jego nie tylko że w wojsku nie doznaje odpowiedniego poszanowania, ale że ją na każdym kroku postępują.

Podczas uchwalania ustawy wojskowej przyrzekano narodowi czeskiemu najrozsądniejsze ustępstwa, obiecano uwzględnić wszystkie jego usprawiedliwione życzenia. Przyrzeczeń tych jednak nie dotrzymano, i dzisiaj widzimy w armji ten sam

prąd germanizacyjny, jakim się odznacza cały centralistyczny system w wewnętrznej administracji kraju.

Naród czeski musi uciekać się do wszystkich politycznych środków przymusowych, ażeby tylko bronić swych słusznym aspiracji narodowościowych. Można się uczyć od Węgrów, w jaki sposób sprężysta a nieugięta wola narodu potrafi sprzeciwić się germanizacyjnym tendencjom ministerstwa wojny. W delegacjach węgierskich oświadczone, że wychowawcy wszystkich zakładów wojskowych na Węgrzech obowiązani są wyuczyć się języka węgierskiego. W Czechach natomiast zakazuje się kadetom używać języka ojczystego nawet po za murami zakładów.

W pułkach węgierskich nakazano na wszelkie odezwy gmin węgierskich odpowiadać po węgiersku, a pułkom nie węgierskim polecono węgierskie odezwy przyjmować. Jakaż to różnica w tym względzie pomiędzy Węgrami a Czechami!

Na Węgrzech nie śniło się nikomu podczas spisu ludności zanotować, że ten lub ów oficer, którego językiem ojczystym jest węgierski, używa w potocznej mowie języka niemieckiego, w Czechach zaś zakazują kapelom wojskowym grać melodie narodowe. Jest to deptanie uczuć narodowych czeskich. Zachodzi tu naprawdę pytanie, czy zajmujemy stanowisko zrewoltowanej armji angielskiej? Czy jesteśmy narodem cyganów i żebraków, że nas nienawidzą i prześladują, gdy się do narodowości naszej przyznajemy?

W Czechach niejednokrotnie się zdarza, że oficer nie umie się porozumieć z żołnierzami. Ci, którzy winni są podobnego stanu rzeczy, wielką biorą na siebie odpowiedzialność, w godzinie walki bowiem i niebezpieczeństwa idzie przedewszystkiem o to, ażeby oficer mógł się z żołnierzami porozumieć w ich ojczystym języku. Na Węgrzech wśród takich okoliczności wołano: Precz z Baurem! i to pomogłoby z pewnością.

W Austrii uważa się w armji język niemiecki jako coś w rodzaju Noli me tangere, na Węgrzech stanowisko to dawno już złamane. Boją się po prostu Madjarów i to byłby także najlepszy środek dla Słowian, aby w armji należy wywalczyć sobie szacunek. Lekceważeniem narodowości poszczególnych w armji doprowadzi się do takich pomiędzy ludnością a wojskiem stosunków, jakie panują w Tyrolu południowym. Z gramatyką niemiecką w tornistrze się nie zwycięży, siłę armji stanowi harmonja pomiędzy nią a ludnością.

W dalszym ciągu poruszył Pacak sprawę dostaw dla armji, domagając się większego uwzglę-

dnienia przemysłu drobnego. Żądał on także, aby przy powoływaniu rezerwistów i obrony krajowej miano wzgląd na czas żniw, oraz ganił nieludzkie postępowanie podoficerów i oficerów z podwładnymi żołnierzami, co wywołało oburzenie w ludności. Wskazywał on szczególnie na skargi ze strony powołanych do Koenigraetzu nauczycieli i żądał, aby minister wojny, badając poszczególne wypadki, powiadamiał, co uczyniono, aby zarządzić złemu. Wspomniał on także, że pewien oficer od ułanów nazwał obywateli czeskich „psami czeskimi“, i oświadczył, że zganić należy także brutalne zachowywanie się wojskowych wobec cywilnych. Przemówienie swoje zakończył Pacak następującymi słowy:

„U nas zaostrza się sprawa do ostateczności i interesowane sfery niechaj się strzegą, czynić z wiernych żołnierzy cesarskich żołnierzy państwa, wrogię ludowi. Vestigia terrent!“

Cholera.

Z Krakowa donoszą 19. bm: Fizykat miejski ogłasza: „Od g. 8. rano d. 18. bm. do 8. g. rano d. 19. bm. nikt nie zachorował i nikt nie umarł na cholere. Dotychczas zachorowało na cholere 44 osób. Umarło 20. Wyzdrowiało 12. Pozostaje w leczeniu 12 osób.“

Starosta wielicki donosi nam, iż doniesienie, jakoby w powiecie wielickim, komisja sanitarna zlewała ziemniaki, nie umieszczone w piwnicy, kwasem karbołowym z wapnem, jest nieprawdziwe. Czynności asanacyjne były w tamtejszym powiecie przeprowadzone pod kierownictwem urzędników politycznych, wobec których ziemniaków i jarzyn wapnem i karbolem wcale nie polewano.

Stan epidemii w Warszawie d. 16. bm. był następujący: było chorych 86 osób, zachorowało 11, wyzdrowiało 8, umarło 5, pozostało chorych 84, w tem żydów było chorych 17, zachorowało 2, wyzdrowiało 1, umarło 1, pozostało chorych 17.

W Budapeszcie cholera się zmniejsza. Starszy fizyk oświadczył, że cholera szerzy się skutkiem złej wody do picia. W dzielnicach nie posiadających wody filtrowanej zdarzyło się najwięcej wypadków. Uchwalono odroczyć na 2 tygodnie jarmark Leopolda, który odbywa się zwykle z początkiem listopada.

KRONIKA.

Nauczycielstwo ludowe. Reprezentacja m. Lwowa przyznała niedawno dodatek na pomieszkowanie nauczycielom ludowym. Magistrat raczy przyspieszyć asygnaty, bo zima za drzwiami.

16)

WIELKI ROK.

Powieść z niedalekiej przyszłości.

Przez

W. Łuskię.

(Ciąg dalszy.)

Lud wychodził z kościoła.

Niektórzy na jednokonnym wózkach chłopskich, zwanych kolasami, podążali do pobliskich wiosek, większość rozsiadła się na zielonej murawie, pod drzewami, przy drodze; oni z okolic dalszych, przyszli tu na całe dwa dni odpustu, niosąc w kosiakach plecionych pożywienie, które teraz właśnie dobywali.

Mowa ruska brzmiała w ustach tego liczego, potulnego ludu.

Antoś widział, jak strażnik policyjny podszedł do sporej kupy.

— Wy z Oleśnicy, — powiedział im po rosyjsku — wy prawosławni, wam nie wolno chodzić do kościoła.

— A cóż to, my poganie, albo co, — odpowiedziano mu chórem — my przyszliśmy pomodlić się do Boga i do cudownej Matki Boskiej, my nie robimy nic złego. Tu się modlili nasi ojcowie, tu i my się modlimy.

Strażnik porwał za kark jednego.

— Stupaj domoj! — krzyknął.

Ale baba zaczepionego schwyła rękę strażnika.

— Co mi masz zabijać chłopca, rozbójniku, tobie nie wolno...

Pośród chłopów przeleciało niewyraźne mruczenie:

Strażnik, daj spokój.

— Nie do ciebie babo mówię — odpowiedział kobiecie, ale się zmiarkował i odszedł.

Antoś uśmiechnął się. Z pewną satysfakcją patrzył na tę krótką scenę.

— Może kiedy przyjdą do rozumu — powiedział.

— Oświeć ich, spróbuj — mruknął pan Nikodem.

Ksiądz Serwacy, ksiądz wikary i proboszcz sąsiedniej parafii, witali się z okolicznym obywatelstwem; poczynano się rozjeżdżać.

— Jegomościów dobrodziejów nie zapraszam, bo wiem, że ksiądz na odpuscie to jak żołnierz na wojnie, swojego pilnować musi — odezwał się pan Nikodem — ale szanownych sąsiadów dobrodziejów po dawnemu zapraszam na skromny obiad. Czemu chata bogata tem rada.

— A jakże, a jakże, — odezwano się — już to ztąd zawsze droga do Dubrowny najbliższa.

— Przecież odpust byłby niezupelny, żeby się ominęło Dubrownę; — uśmiechając się wtrącił ksiądz Serwacy. Czekam na nieszpory.

Panna Domicella krzątała się od rana. W kuchni bęganina i krzątanina, pierze z oskubanego drobiu unosi się w powietrzu, tu słychać głośną siekaninę mięsa, tam tłuczenie jakichś specjalów w moździerzu, tam znowu odzywa się tarka, a z pod niej sypie się delikatna bułeczka, tu się parzą migdały, tam przebiegają rodzynki, stoją słoiki konfitur, bije się piana, ruch jakby przed Wielkanocą; panna Helena dyktuje z przepisów gospodyni litewskiej, a pan Jan zaprzężony do robo-

ty, wielkim wałkiem rozciera jakąś masę smaczkowitą, z czego korzystając stary kucharz Sopron, przewany Gaudentym, tyłcem wielkiej łopaty do sadzenia chleba, rozciera sobie tabakę w garnku.

— A pójdziesz — woła panna Domicella na kudłatego Brysia, który wcisnął się do kuchni w zamiarach podejrzanych i przewrócił garneczek ze śmietanką — a pójdziesz.

— A pójdziesz! — wtórują wszyscy, i zahukane zwierzę podgiąwszy ogon, umyka z kuchni.

— A to zbrodniarz! wykrzykuje Zadura.

— A pewnie, że zbrodniarz — potwierdza panna Helena — a przynajmniej bardzo niegrzeczny.

— Józefie święty! — wykrzykuje panna Domicella — cały garnuszek śmietanki; rusz się ty, Małanko, nie widzisz, co się stało?

— Zaraz, panniusku, zaraz, bo mi tutaj zupa wykipi.

W sali stoi wielki stół nakryty, na nim obrus jeszcze wyprawny pani Nikodemowej, białusienki jak śnieg, rozścielono; ustawiają się talerze, kieliszki i szklanki, układają się sztuczne, serwety, przynoszą się salaterki pełne konfitur i sałat; i piramida wyborynych pierniczków, specjalność panny Domicelli, a na drugim stole domowe nalewki i cokolwiek wina; przeważnie niedrogie, krymskie, Dziadzio chodzi i lustruje a poprawia, prostując szereg krzesel, i spogląda na nie, jak wódz na żołnierzy.

O! bo dzisiaj to dzień nielada. Corocznie w pierwszy dzień odpustu w Nieporęcie, jako najbliżsi parafialnego kościoła, przyjmują państwo Nikodemowie sąsiedztwo, bo bez tego, jak powiedział ksiądz Serwacy, i odpust nie byłby zupełnym. To też jest to dzień w Dubrownie solenny i nie warto żałować fatygi.

Ze Stanisławowa donoszą nam, że nadetatowym nauczycielom dotąd nie wyasygnowano tam plac od 1. września należnych, mimo urgensów. Osobliwości administracyjne tego rodzaju muszą się regularnie odbywać — najbiedniejszych, jakby nikt z wyszych panów nie czuł, że pecha ich gwałtem w ręce lichwy.

Materiały do żywota Tadeusza Kościuszki.

P. Antoni Kostecki w Krakowie powziął pożyteczną myśl ogłaszania drukiem wszelkich szczegółów, odnoszących się do życia, zasług i działalności nieśmiertelnego Tadeusza Kościuszki. Z Nowym rokiem wydawnictwo to ma wejść w życie. W ogłoszonym prospekcie czytamy: Redakcja przyjmować będzie uwagi i sprostowania wiadomości i dat mylnie dotąd podawanych o Kościuszcze — byle nie z poglądów nieuzasadnionych, lub niczem nie popartych, byle nie wkraczały na pole sprzeczki osobistej. Umieszczać także będzie zapytania, dotyczące się głównego przedmiotu i celu pisma z prośbą o odpowiedzi; w końcu podawać będzie bibliografię do dziejów i życia Kościuszki odnoszącą się, dawniej już ułożoną starannie przez pułkownika Calliera, która jednak w małej tylko części była ogłoszona — i pod tym względem prosząc o poprawki, dodatki, sprostowania, uzupełnienia itd., jak niemniej o nadsyłanie nowych z tego zakresu publikacji. Ponieważ wydawnictwo nie jest bynajmniej pismem czasowym, czyli perjodycznym w zwykłym tego słowa znaczeniu, ponieważ nie ogląda się na prenumeratorów i od ich liczby nie zależy, — dlatego też nie przyjmuje się żadnej przedpłaty. Pojedyncze numery nabywać będzie można w księgarniach w miejscu po 10 ct. (w Królestwie Polskim i Rosji po 10 kop., w Pruszech po 20 fen.); w razie i w miarę powiększania objętości numeru zmieni się i cena, która w każdym numerze będzie wyrażona obok daty przyszłego numeru. Adres redakcji: ulica Karmelińska 1. 1.

Żałobne nabożeństwa. Z powodu rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki odbyło się wczoraj w stanisławowskiej kolegiacie łacińskiej nabożeństwo żałobne urządzone przez młodzież polską. „Sokol“ wystąpił w mundurach.

D. 22. bm. odbędzie się w kościele parafialnym w Jasle o g. 8^{1/2}, rano nabożeństwo żałobne, urządzone przez młodzież rzemieślniczą za poległych pod Rybnicą i Jurkowicami, w walce o wolność i niepodległość 1863 roku, gdzie także 6 obywateli miasta Jasła poległo.

Nabożeństwo pamiątkowe za Kościuszkę odprawiono także w Tarnowie staraniem obywateli 18. bm. w kościele Bernardynów. Oprócz mnogiej publiczności, osobliwie młodzieży, wzięły w niem udział: straż ochotnicza pożarna pod sztandarem z kapelą, (która grała na chórze) i cechy z chorągwiemi i światłem.

P. Ordega, zany dyplomata w służbie francuskiej, który ostatnimi czasy był prezesem komisji rozgraniczenia Pirenejów, otrzymał krzyż komandorski legii ho-

Na przyjęcie gości wszystko już gotowe.

Dziadzio wdział staroświecką kapotę, poważną, coś środkującego pomiędzy surdudem i czamara, (bo czamary, jako przypominające strój polski, surowo były zakazane) i sztywnie prostował się, przypominając sobie dawne czasy.

Panna Domicella w czepekku z dużą fioletową kokardą, w czarnym, tybetowym kaftaniku ze staroświeckimi haftowaniami kryzami, krzątała się koło stołu, poprawiając to i owo; Zaruda w modnym czarnym garniturze warszawskim, i jasnym krawacie, krygując się nieco, czasem przelotnie spoglądał w lusterko, zawieszzone nad kanapą w tak zwanym bawialnym pokoju, a panna Helena... o! panna Helena wyglądała przesłicznie.

Miała na sobie świeżutką, perkalikową sukienkę, jasną w drobne rzuciki, z malutkim kołnierzykiem, z którego wybiegała łabędzia szyjka, a na niej aksamitka z czarnym krzyżykiem. Bujny, ciemno-orzechowy warkocz w ciężkich splotach układał się na kształtnej, okrągłej główce, nieco ściągła, pełna twarzyczka, kwitła świeżością i zdrowiem; usta rumiane i pełne, nozdrza wyraźnie rąsowo zacięte, a oczy ciemne, głębokie, okolone długą rzęsą, o spojrzeniu śmiałym, pełnym powagi i skromności, pod łukiem czysto zarysowanych brwi.

Przystojna panna, mówili o niej starsi, piękna, mówili młodszy, dziewczyna z godnością, mówiły starsze jejmoście, dobra panienska, powiadały sługi.

— A przytem jakie to zapobiegliwe i gospodarne i łagodne — powiadali o niej rodzice.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

norowej i został przeniesiony w stan stałego spoczynku.

Z uniwersytetu. Pp. Leon Fuchs, rodem z Zbaraża i Walenty Jeź, rodem z Dobezye, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Zarząd czytelni dla kobiet zawiadamia, iż szereg odczytów i pogadanek, urządzanych corocznie przez zarząd w sezonie zimowym, rozpocznie się w sobotę 22. bm. o g. 6. odczytem profesora Limbacha „O państwie pszczoł.“

Lwowski klub cyklistów zaprasza członków swoich do jak najliczniejszego wzięcia udziału w ostatniej zbiorowej wycieczce na zakończenie sezonu, która odbędzie się w niedzielę 22. bm. Wyjazd z lokalu klubu z uderzeniem g. 2. popołudniu.

Na tow. uczestników powstania 1863. kilka dziewczątek polskich złożyło w naszej administracji 60 ct., jako nałożoną na siebie karę za błędy w polskim języku.

Bawiący obecnie w Królestwie car zwidził 9. bm. kościół w Skierniewicach. Powitał go tam polską przemową dziekan Skrzypkowski i dostał za to, jak donosi *Warszawski Dziennik*, prezent drogocenny. Dowiadujemy się również z tego dziennika, że kapelmistrz warszawskiego teatru Rozmaitości, grał ze swoją kapelą „podczas najwyższego obiadu“ w Skierniewicach, i otrzymał srebrną papierośnicę ze złotym herbem państwa ozdobioną brylantami. Moniuszko zaś, syn kompozytora, solista na wiolonczeli — spinki złote z brylantami.

Pożar. Z Tarnowa donoszą nam: Dnia 17. bm. o g. 9. wieczorem wybuchł pożar we wsi Rzendzinie, 3 kilm. od Tarnowa odległej. Na alarm z wieży ratuszowej wyruszyła bezzwłocznie sikawka straży ochotniczej i stanęła w przeciagu 12 minut na miejscu wypadku. Pożar wybuchł, rzekomo ręką zbrodniczą podłożony pod strzechą wieśniacza, szerzył się w sposób gwałtowny, podsypany silnym wiatrem. Dzięki jednak energicznemu ratunkowi straży ochotniczej i etatowej pożarnej, a w szczególności wypróbowanej niejednokrotnie umiejętności przeprowadzania akcji ratunkowej przez obu komendantów, Jamrowicza i Rajkowskiego, zdołano ogień stłumić w niespełna 2 godzinach. Włóścianie zachowali się niestety całkiem obojętnie na nieszczęście bliźniego i własne niebezpieczeństwo.

Kradzieże. Z Radziechowa piszą nam: Nauczycielka, wracająca w towarzystwie 28. zm. z konferencji okręgowej w Kamionce, doznała podczas przejazdu lasem chołojowskim wielkiej szkody. Nieznani sprawcy podkradli pod wóz odciepli przywiązany kufer, w którym się znajdowały 4 suknie mało używane, 2 chusteczki, złoty zegarek damski o 3 kopertach, bransoletka złota kuta w sztabki itp. rzeczy. O stracie tej uwiadomiono posterunki żandarmerji w Chołojowie, Radziechowie i w Brodach. Ktoby odszukał pomienione rzeczy lub wskazał ślad złoźczyńców, raczy łaskawie zawiadomić albo wymienione posterunki, albo wprost poszkodowaną nauczycielkę w Ohladowie, a otrzyma stosowną nagrodę. Podobne kradzieże dzieją się częściej w tej okolicy. Przed dwoma miesiącami ściągnięto furmanowi Leibowi Goldschneiderowi z Radziechowa uprzęż na konie, beczkę wina i skrzynkę z towarami.

Fałszywe guldeny. W Szegedynie przyaresztowała policja niejakiego Jakóba Schaafa, fałszerza srebrnych guldenów. Był on już karany 20 latami ciężkiego więzienia za zamordowanie swej żony i został przed dwoma laty warunkowo wypuszczony z kaźni. Znaleziono u niego całe worki srebrnych guldenów, znakomicie podrobionych. Guldeny, których ogromną ilość Schaaf puścił w obieg, sfabrykowane są z pakfongu i tak znakomicie pośrebrzane, że wytrzymują nawet próbę srebra. Poznać je tylko można po drobnych usterkach w wydrukowaniu dewizy węgierskiej. Fałszerz ma dużo spółników, których jednak dotychczas nie wykryto. Stwierdzono, że kilkakrotnie zawoził większe ilości guldenów do Budapesztu.

Pojedynek. Z Budapesztu donoszą 18. bm.: W radzie miejskiej w Szentes przyszło wczoraj do bójki. Skutkiem tego odbył się dziś pojedynek na pistolety. Poseł sejmowy Balogh ze stronnictwa niezawisłego wyzwiał Aleks. Molnar-Füsi. Balogh odniósł ciężką ranę.

W Siedlcach, gubernialnem mieście w Królestwie Polskim, wszczął się dnia 17. bm. pożar. Płomienie zagarnęły szereg domów przy ulicy Pięknej.

Przesady. W Cuneo (Sardynja), pewien strażnik komory celnej zajmował posterunek w pobliżu cementarza. O godz. 12 w nocy przyszedł tamże jego towarzysz, mający go złuzować i kładąc mu dłoń na ramieniu rzekł: „Już północ“. Nieborak tak się przestraszył, że w jednej chwili postradał mowę. O całym zajściu opowiedział on władzy swej na piśmie. Wydało mu się, że ma przed sobą trupa.

Podatek na welocypedystów. Francuski mini-

nister finansów Rouvier, oświadczył się za propozycją referenta budżetu, aby na welocypedystów nałożono podatek. Taksa ma wynosić za każdy welocyped luksusowy 10 franków, a za welocypedy w celach handlowych i przemysłowych 5 franków. Welocypedy wojskowe i pocztowe mają być wolne od podatku. Welocypedów we Francji jest około 225.000, z tych wolnych by było od podatku 25.000.

Polacy a wybory na prezydenta. Agitacja wyborcza z powodu zbliżającego się wyboru prezydenta Stanów zjednoczonych przybiera olbrzymie rozmiary, a oba stronnictwa wyczerpują wszystkie siły, aby sobie zapewnić jak największą liczbę głosów. Wynik nie jest bynajmniej pewny, a w każdym razie większość zwycięzcy nie będzie zbyt znaczna. Rzecz charakterystyczna, a dla nas nie obojętna, że Polacy odegrają podczas wyborów rolę wcale wybitną, o ich głosy bowiem w Stanach wątpliwych ubiegają się zarówno republikanie, jak i demokraci. W Nowym Jorku, który będzie prawdopodobnie rozstrzygał o wyniku walki, oba stronnictwa urządziły zgromadzenia przedwyborcze, dla Polaków przeznaczone, na których przemawiali najwybitniejsi mówcy amerykańscy. Zdaje się jednak, że Polacy staną solidarnie po stronie demokratycznego kandydata, gdyż republikanie zdradzili się z zachciankami centralizacji władzy i przymusowego wynarodowienia wszystkich mieszkańców Stanów zjednoczonych. Pierwszym krokiem do tego miałyby być odjęcie gminom wyznaniowym wszelkiego wpływu na szkoły ludowe, któreby zostały poddane władzy urzędników stanowych. Prostem następstwem tego postanowienia byłoby wyłączenie zapanowanie języka angielskiego w szkołach, a co za tem idzie — ucisk narodowy. Stronnictwo demokratyczne wywiesiło na swym sztandarze zupełną swobodę kościoła i szkoły, zapewniając w ten sposób spokojny rozwój każdej narodowości, która posiada dostateczne siły żywotne, aby swoją samoistność zachować. Myśli te wypowiedział wyraźnie kandydat na gubernatora stanu Illinois, John Altgeld i uzyskał natychmiast poparcie licznych Polaków, w tym Stanie osiadłych.

Sezon letni w Szwajcarii nie był tak pomyslnym dla restauratorów i właścicieli hotelów jak dotychczasowe. Uskarżają się oni na łatwość środków komunikacyjnych, przy których turyści nocują tylko w hotelach, całe zaś dni są na wycieczkach i bardzo mało jedzą. Tyrol za to był przepelniony jak nigdy.

Ibsen jest najskrytszym z powieściopisarzy współczesnych. Nikt, nawet żona i syn, nie wie, nad czem pracuje, aż do chwili, gdy utwór ukaże się w druku lub na scenie. Fortuna Ibsena wynosi obecnie pół miliona franków; otrzymuje zazwyczaj po 20.000 franków za tom, wychodzący przeciętnie w 10.000 egzemplarzy.

Zatrucie liśmi akacji. Weterynarz Zappel podaje w *Landw. Blätter für Oldenburg* szczegóły zatrucia trzech koni, które obgryzały korę i liście z akacji. Jeden z tych koni padł tej samej nocy. Główną oznaką choroby było porażenie nóg, które spowodowało zupełne okulażenie konia. Sekcja wykazała wodniste zawartości kiszki, zaczerwienienie błony śluzowej i silne uderzenie na płuca. Porażenie części tylnych drugiego konia było dość silne, ustąpiło jednak pomału w przeciagu dni 9, pozostało tylko osłabienie, trwające przez kilka tygodni. Trzeci koń, który lekko tylko był słaby, wyzdrowiał w ciągu 3 dni. Trujące właściwości akacji nie były dotąd zupełnie znane. Dochodzenia zarządzone wykazały, że akacja, która spowodowała te choroby, należała do gatunku „Robinia pseudoacacia“. Power pisze w *Pharm. Ztg.*, że kora akacji zawiera dwie substancje białkowe, składające się z nieszkodliwego globulinu inader trującej albumosy (1,66 pre.). Substancja ta może łatwo spowodować zatrucie.

Z Berlina. Inauguracja Virchowa, jako rektora uniwersytetu berlińskiego, odbyła się z wielką okazałością. Znakomity uczyony miał mowę, w której zauważył, nie bez pewnej ironji, że otrzymał tę godność po 43 latach profesury, następnie chwalił wolność nauczania, będącą największym skarbem niemieckich wszechnic. W drugiej ogólnej części przemówienia omawiał Virchow wstępne studia do uniwersytetu i podniósł, że czas przywilejów, języków klasycznych już minął, że odtąd dla naszej epoki hołdującej naukom przyrodniczym, nauka matematyki i przyrody musi stanowić jądro przygotowanych studiów.

Bankructwo teatralne w Berlinie. Po krachu „nowej opery niemieckiej“ nastąpiło w Berlinie bankructwo teatru Wallnera. Dyrektor teatru tego, Stanisław Lesser, wypowiedział od 1. listopada kontrakt wszystkim artystom, w skutek czego około 100 osób pozostało bez chleba. Dzienny przychód chwiał się pomiędzy 30 a 300 markami. Lesser, który interes prowadził uczciwie, ale bez planu, stracił dotychczas na przedsięwzięciu sto tysięcy marek.

Niewypłacalność. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Mojżesza E. Fleissa manufaktu-rzysty i Samuela Herzla Schmilowicza, handlarza w Czerniowcach.

Leon Schneid, handlarz w Czerniowcach. Paweł Niedzielski w Bochni.

Posel niemiecki w Chinach Brandt, jeden z najlepszych znawców stosunków w państwie niebieskiem, któremu Niemcy zawdzięczają wiele korzyści odniesionych w Chinach, zaręczył się z panną Hearh, córką jeneralnego konsula Stanów Zjednoczonych w Korei. W połowie sierpnia br. miała się odbyć wesele, gdy tymczasem cesarz odmówił swego zezwolenia na małżeństwo, a to na zasadzie wyraźnego przepisu ustawy, zabraniającego zagranicznym reprezentantom Niemiec żenić się z poddanymi obcych państw. Z tego powodu Brandt podał się do dymisji i zamierza ustąpić z wiosną roku przyszłego. Matrymonialna ta historia sprawa dyplomacji niemieckiej wielki kłopot, gdyż znalezienie następcy dla zakochanego dyplomaty jest podobno bardzo trudne.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dra Konst. Męcińskiego ze Skałatu do Bohorodczan, dra Feliksa Najedę z Krosna do Skałatu i dra Ant. Coghena z Bohorodczan do Krosna.

Pożar. W Hnidawie, w powiecie brodzkim spalił się folwark p. Bron. Słotwińskiego, w części tylko ubezpieczony. Szkoda wynosi 15.000 złr.

Za sfer adwokackich. Pp. dr. Henryk Kopecki i dr. Leon Pawęcki wpisani zostali na listę adwokatów z siedzibą we Lwowie.

Zmarli. W Wadowicach Kazimierz Wilczyński, notariusz, przeżywszy lat 49.

W Sztutgarcie zmarł w 52 r. życia Otto Baisch, redaktor czasopisma *Ueber Land und Meer*.

W Paryżu zmarł członek akademii Rousset prof. uniwersytetu i historyk francuski w 71 r. życia. Wybrany członkiem akademii w 1871 r. w następstwie po Prevost-Paradolu. Z dzieł jego historycznych: *Histoire de Louvois et de son administration politique et militaire*, przez trzy lata z rzędu otrzymywała od akademii pierwszą nagrodę. Znaną jest także jego historia wojny krymskiej.

Konserwatywizm. Z Dynowa donoszą nam: Z obawy, ażeby na gminę tutejszą nie spadł nowy ciężar wyznaczenia zasiłku grabarzowi dla braku zajęcia, jak to stało się w Krakowie, uchwaliła tu rada gminna nie uchwalić aż do roku 1900 wybudowania wspólnej rzeźni za miastem a tem samem pozwoliła rznąć bydło rogate i nierogate każdemu rzeźnikowi, jak dotychczas na swoim podwórzu, chociaż rozkładanie się krwi szczególnie w dnie gorące zabija sąsiadów i przechodniów. Głównym motywem tej uchwały jest, że pomimo późnej jesieni tego roku nie grasuje tu czerwonka, ospa i tyfus, jak w latach minionych. Rada gminna wyraża przytem nadzieję, że i inne miasta pójda za jej przykładem.

Rada m. Lwowa uchwaliła wczoraj na propozycję prezydenta, wyraz wdzięcznego uznania dla podpułkownika Gessnera, który przez cały czas swojego urzędowania jako komendant placu odznaczył się życzliwością dla gminy. — Dalej skonstatował prezydent, że stan zdrowotny miasta jest wymieniony. Dotąd nie zdarzył się ani jeden wypadek cholery. Sprawozdanie o czynnościach asanacyjnych przedstawi na przyszłym posiedzeniu. — Wreszcie zawiadomił prezydent, iż właśnie wczoraj imieniem gminy oddał grunt przeznaczony pod fakultet medyczny.

Z porządku dziennego po załatwieniu kilka rekursów budowniczych uchwalono umowę z braćmi i siostrami III. zakonu św. Franciszka (bratem Albertem z Krakowa), który obejmuje zarząd schroniska ubogich przy ul. Kleparowskiej. Gmina będzie musiała poczynić tam szereg koniecznych adaptacji.

Następnie uchwalono 11.000 zł. na odszkodowanie trzech właścicieli stawów na Wólce (Alsnera, Lewickiego i Hoszczuka) pokrzywdzonych w przypływie wody, wskutek ujęcia źródeł dla wodociągu miejskiego.

Na prośbę komitetu wystawy krajowej postanowiono, z gruntów za parkiem Kilińskiego odstąpić na wystawę 15 hektarów, a do komitetu wykonawczego jej wydelegować radnych Michalskiego i Zimę. Kwestję urzędzenia komunikacji z planem wystawy i subwencji dla niej odłożono na później.

Na poufnym posiedzeniu otrzymali przyjęcie do gminy: kupiec Hersz Laks, cieśla Jan Gryglaszewski, ślusarz Filip Bender, praktykant Wydziału kraj. Drwęski Włodzimierz, urzędnik fundacji skarbkowskiej Bayer Wład., kierownik warsztatów blacharskich Bratkowskiego, Fijałkowski, właściciel kantoru wekslarskiego Katz Samuel i pani Zofia Studzińska. — Oprócz tego wyznaczono emeryturę wdowie po inżynierze Aleksandrowiczu i ofiejałowi Franc. Lewickiemu.

Do stypendjum z fund. Kiselki przedstawieni zostali

uczniowie szkoły św. Marcina, Głowacki i Czyżyk. Polepszenie płac przyznano nauczycielkom Marji Konopnickiej, Olimpii Janowskiej i Sydonji Baudiszówny.

Pierwszy śnieg spadł wczoraj późnym wieczorem we Lwowie. Przez całą noc panowała na świecie nieznośna szaruga a dziś nad ranem, kto nie był „uzbrojony“ w półmetrowe kalosze, ten z trudnością mógł się przedostać, nawet na pryncypalnych ulicach, przez kupy mokrego, błotnego śniegu.

P. Fryd. Dormus, długoletni kontrolor ruchu w lwowskiej dyrekcji kolejowej, mianowany został naczelnikiem ważnej, granicznej stacji w Podwoleczyskach w miejsce śp. Szumlańskiego.

Znowu wyderkas urządzono na biedaków, tym razem kolejowych. Szef kontroli poborów (Einnahme-Controle) lwowskiej dyrekcji ruchu, inspektor V. obchodzi tymi dniami 25 letni jubileusz służbowy. Znalazło się grono osobistych przyjaciół, którzy mu chcą uprzyjemnić tę rocznicę. Każdemu to wolno, ale panowie ci powinni mieć na tyle delikatności, by nikogo nie zmuszać do udziału, zwłaszcza połączonego z kosztem. Położenie materialne niższych urzędników kolejowych jest nadzwyczaj przykre. Każdy grosz jest dla nich niezmiernie drogi, bo bardzo często walczy literalnie z niedzą. Na takich ludzi nakładać kontrybucji dla urządzania komus owacyj, jest bezsumiennością, i sam solenizant, znany powszechnie z najlepszych intencji, powinien sobie to wyprosić, bo może być pewny, że będzie fetowany po większej części za pożyczane pieniądze.

Postanowiony.

- Co porabia synek pana dobrodzieja?
- A cóż ma porabiać? — bawi się.
- Nie obrał sobie jakiego zawodu?
- Owszem, zapisał się do cyklistów.

Obrazek z chwili.

Rzecz dzieje się w księgarni.

Wojtek. Pochwalony! — doproszom się wielmożnego księgarnika o olmyntorz.. ło.

Księgarz. Ah! — to chcieliście broszurkę „o cholery“?

Wojtek. Akurat!..

Księgarz. Więc może... „Wobec cholery“?

Wojtek. El. z pseproseniem...

Księgarz. To może... „Przed cholera“?

Wojtek. Kiej bo...

Księgarz. „W cholery“!!!!

Wojtek. Weirności zapamiętałem!! tfy do cholery!!

Księgarz. „Do cholery“ — wyjdzie dopiero za tydzień.

Wojtek. Niech was paralusz! choleryją psiawiary i nijak gadać nie chcą!!!

(trzaska drzwiami i wychodzi.)

(Nadesłane.)

W uzupełnieniu wiadomości o wręczeniu dyplomu dr. Antoniemu Małeckiemu, z okazji jego jubileuszu pół-wiekowej działalności literackiej i naukowej przez deputację drukarzy w niedzielę 16. bm. dodajemy, że dyplom wykonany w drukarni Związku we Lwowie a teka w pracowni introligatorskiej W. Kuczabińskiego, stanowią piękną całość. Trochę dobrej woli, a w każdym kierunku przemysł nasz krajowy podnieść potrafimy.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Kraków 20. października. W ciągu dnia wczorajszego nikt nie zapadł na cholery, ani nie umarł. Również z okolic Krakowa i miejscowości, w których zdarzyły się sporadyczne wypadki, nie ma do zanotowania żadnych nowych przypadków.

Z powiatu mieleckiego donoszą, że w dejektach chorego nazwiskiem Lis, który zachorował przed kilku dniami wśród objawów podejrzanych, wykryto bakcyle choleryczne. Lis przybył do Zawiejowa z Warszawy. Stwierdzono u niego stanowczo cholery azjatycką. Mimo to chory żyje, a nawet ma się lepiej.

Wiedeń 20. października. Odbywające się tutaj konferencje biskupów skończą się w sobotę. W Aussee umarł dzisiaj szef sekcyjny Wehli, znany z ery Giskry.

Budapeszt 20. października. Liczne stowarzyszenia honwedów na prowincji, jak w Debreczynie, Komornie, Erlau jakoteż honwedzi-inwalidzi odmówili udziału w równoczesnym uwieńczeniu pomnika dla poległych honwedów i jen. Henzięgo.

W sejmie węgierskim toczyła się wczoraj dalej rozprawa nad uroczystościami odsłonięcia pomnika bohaterów obrony krajowej. W toku rozprawy oświadczył prezes ministrów, że nie może

przycylić się do wniosku Apponyiego, ażeby program odsłonięcia pomnika został poddany rewizji.

Temeszwar 20. października. Zdarzył się tu jeden wypadek podejrzanego zasłabnięcia.

Praga 20. października. W Dietrichstein w pow. Pisek zmarła pewna osoba, która 15. bm. wróciła z Budapesztu.

Badania bakterjologiczne wykazały, że w dejektach znajdowały się bakcyle przecinkowe. Rezultat kultur nie jest jeszcze wiadomy, zarządzono jednak wszelkie środki prewencyjne i wysłano na miejsce lekarza z ramienia władzy.

Buenos Ayres 20. października. W prowincji Santiago d'Estero wybuchła rewolucja. Powstańcy uwięzili gubernatora. Kilku ludzi zabito.

Kraków 21. października. Wczoraj zgłoszono pięć zasłabnięć podejrzanych.

Wiedeń 21. października. Komisja dla ustawy karnej, przyjęła wczoraj wniosek Eug. Abrahamowicza, by przedawnienie w sprawach karnych tylko wtenczas było ważne, jeżeli ci, którzy czyn karygodny popełnili, nie odnieśli z niego osobistych korzyści.

Zmowa tutejszych tokarzy skończona, ponieważ 164 warstatów, przyjęło żądania strejkujących.

Kreditorenverein ogłasza niewypłacalność szewca Wojcieckiego w Przemyślu.

Giełda: Kredyty 311, renta maj. 96.42, węg. renta złota 112, ruble 118³/₄.

Praga 21. października. Jak się obecnie pokazuje poinformowano o zamiarze rozwiązania rady miejskiej w Libercu (Reichenberg) przedtem partję liberalną (Plenera). Schmeykal konferował na ten temat z namiestnikiem czeskim.

Liberec 21. października. Rada miejska postanowiła protestować z powodu rozwiązania, nie wniesiono jednak rekursu, by nie przewlekać nowych wyborów.

Czerniowce 21. października. We wsi Bojanczuk przyszło do starcia między żandarmerją a chłopami emigrującymi do Rosji. Kilka osób aresztowano.

Budapeszt 21. października. Komisja budżetowa węg. delegacji obradowała wczoraj nad kredytem okupacyjnym. Referent Rakovszky i hr. Apponyi polemizowali pośrednio z wywodami Eima, chwając stosunki w Bośni. Niemniej jednak domagał się Apponyi, by zmniejszono tamże stan wojska.

Min. Kallay oświadczył, że redukcji wojska w Bośni do stopy pokojowej przeprowadzić nie można, ponieważ na granicach krajów okupowanych z łatwością mogą się powtórzyć zajścia z dawniejszych lat.

Kallayowi uchwalono zupełne zaufanie.

Na cholery zachorowało wczoraj 21 osób, zmarło 16, w Preszburgu i w Temeszwarze zdarzył się jeden wypadek cholery.

Hamburg 21. października. Wczoraj zachorowała 1 osoba na cholery, nikt nie umarł.

Essen 21. października. W fabryce dział Kruppa oddalono wielu robotników. Dalsze oddalania nastąpią.

Berlin 21. października. Rokowania co do traktatów handlowych z Rosją nie idą gładko. Był to ze strony Rosji manewr, by uzyskać pożyczkę.

Paryż 21. października. Socjalista Vaśly wniesie w parlamencie, by przy kolejach i w kopalniach nie zatrudniano zagranicznych robotników, zaś senator Tolain wniesie, by dyrektorów kolei i kopalni, mianował rząd.

W parlamencie rozpoczęto obrady nad zaprowadzeniem sądów rozjemczych w sprawach strajkowych. Kilka ustępów tej ustawy już uchwalono.

Rzym 21. października. Podczas bankietu powiedział minister wojny Pelloux, że w budżecie wojskowym uzyskał podwójnie tyle oszczędności, niż się spodziewano. Jeżeli armja otrzyma nowe uzbrojenie, natenczas można będzie zaprowadzić dwuletnią służbę.

Handlarze dziewcząt.

(Trzeci dzień rozprawy)

Lwów 20. października. Już od przedwczoraj popołudnia, po nader ważnych zeznaniach Berisza Starka, daje się spostrzegać zwrot w tłumaczeniu się podsądnych i zeznaniach świadków. Prawdy obecnie trudno od oskarżonych się dowiedzieć. Schäfferstein, „którego już nic zbawić nie zdoła“, został, jak się zdaje, przez szajkę „poświęcony na ofiarę“, resztę jednak trzeba obronić za każdą cenę. To jest niedwuznacznem obecnie hasłem obwinionych.

Lwowska fabryka Asfaltu
TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów
S. Szolgeri-Lyszkiwicz, inżyniera

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci kładzoną na mury w gorącym stanie, jedyną dziś
środek pewny izolujący wilgoć; Sposób użycia jest bardzo prosty i
nie wymaga żadnych wadliwych zabiegów

Z odczytanych zeznań urzędników kolei w Ławocznem okazuje się, iż Schäfferstein i Elmer przejeżdżali często z dziewczętami przez tę stację. Stark został aresztowanym za interwencją naczelnika stacji w Ławocznem p. Arnolda, któremu te częste jazdy obu oskarżonych nader podejrzanemi się wydały.

Co do uwiedzenia Seifówny tak Schäfferstein, jak Herschdorfer i Orenstein zaprzeczają winy zupełnie. Orenstein zapytany zna tylko jedną odpowiedź:

— Ja nic nie wiem — ja tylko rodzicy jej wiem, jej nie wiem, ja n.c. nie wiem.

Św. Seifówna znajduje się obecnie w Bombaju, jest tamże zamężną. Odczytane zeznania jej wykazują obrzydliwość sieci, zastawionych na nią przez ten zacy „trójlistek“. Okazuje się dalej, że ów Wandel, który w toku rozprawy stara się zejść z widowni, także dowodził dziewczęta do Stambułu, mianowicie zawiózł tam jakąś nieznaną Celestynę. Schäfferstein zwiózł Seifównę do miasta, w którym „jak tu jest dzień — to tam jest noc“ Ofiara nie przeżuwała zupełnie, że dostała się w szpony obrzydliwej szajki.

Św. Wolf Seif, ojciec uwiedzionej, nie może dać żadnej wyjaśniającej odpowiedzi, objaśnia tylko, że list, jaki dostał ze Lwowa „niby“ od córki, pisany w kilka dni po jej zamknięciu, nie był stanowczo pisany jej ręką.

Również matka Seifównej, Basia Seif sprawy zniknięcia córki nie wyjaśnia. Na pytanie prokuratora, czy wiadomą jej było rzeczą, że Seifówna wychodziła na spacer z Hörschdorferem, odpowiada: „Oj, joj, joj. Sie möchte bekimen für soj a Geschäft mit dem Hörschdorfer herum zu gaien“.

Oskarżeni wypierają się winy i kręcą.

Co do uwiedzionej Beutlówny i Aufseherówny składa Schäfferstein sprzeczne zeznania z poprzednimi. Stara się zrzucić winę z Elmerowej, a przyjąć całą odpowiedzialność na siebie.

Osk. Perla Tafel wypiera się znajomości z Schäffersteinem i zaprzecza swej winy.

Osk. Elmerowa przyznaje, że Beutlówna była u niej przez 8 dni, ale była w „służbie“ i przypuszczać nie może, by ją Schäfferstein zwiózł, gdyż była brzydka, dzióbata, z bilmem na oku. „Ja taką obrzydliwą bym nie namawiała do Stambułu, wolałabym jaką ładną.“ (Beutlówna ma być obecnie w Stambule).

Na uwagę przewodniczącego, że Schäff. zeznał przedtem obciążając co do niej, odpowiada: „Może pan Schäfferstein chce mieć tę przyjemność, bym razem z nim siedziała! Przewodniczący żąda od Schäffersteina „letztes Wort“ w sprawie wywiezienia Beutlówny, atoli on kręci w zeznaniach.

Współosk. Leib Schwaimmer w sprawie wywiezienia Aufseherówny, udaje o niczem niewiedzącego. Podpisów na telegramach „Fetter“ i „Kuba“, jakie w tej sprawie przez oskarżonych wysłane zostały, objaśnić nie jest w stanie.

Zeznania Beutlówny odczytane, obciążają mocno Schäffer. Perlę Tafel i Elmerową, wykazując ich winę zgodnie z aktem oskarżenia.

Obwin. Sal. Schwaicer „Łopundyk“, robotnik z Borysławia o współwinę w wywiezieniu Aufseherówny, nie zna jej, poznał ją dopiero na rozprawie. Nikogo nie wywoził.

Z początkiem po południowej rozprawie otrzymał *Dziennik Polski* admonicję od trybunału, prokuratora i obrońców, za niezgodne z prawdą przedstawienie rzeczy, że proces niniejszy obraża moralność w tym stopniu, że rozprawa powinna się odbyć przy drzwiach zamkniętych. Jakoteż że „młodzieniaszkowie“ przysłuchują się rozprawie, która nie przyczynia się do ich umoralnienia. Trybunał przeczy temu stanowczo i uważa to przedstawienie wprost za kłamliwe.

Zeznania św. Aufseherówny wskazują na „Łopundyka“ i Schäffersteina jako tych, którzy ją namawiali do wyjazdu do „Ameryki“. Łopundyk wziął ją do Borysławia jeszcze przed 6 laty. Schäfferstein ją tam „ogładał“, a następnie po namowach wywoził.

Gdy przewodniczący oświadcza, iż nie wszystkie zeznania jej są zgodne ze zeznaniami złożonymi w Stambule, odpowiada: „To pewnie tam źle pisali“.

Osk. Szwajcer przeczy stanowczo wszystkiemu.

Św. Pesia Axel zaprz. (Elmer, który rozwijał torę, a następnie po przysiędze zawiązał, zwrócony do publiczności mówi półgłosem: „Et tu w torze są wytarte litery, a taka przysięga u nas nic nie znaczy!“), jak również zaprzysięż. św. rewizor policji stryjskiej Kulczycki, policjant Przytocki i Ilko Kłyn, furman w hotelu pod „Czarnym Orłem“ w Stryju, wyjaśniają sprawę o tyle, że Schäfferstein dziewczynę Beutel rzeczywiście wiozł ze Stryja do Skolego, a drugi jakiś młody blondyn wiozł Aufseherównę ze Stryja do Lubieniec.

Co do nakłaniania b. właśc. szynku Maksy Tucha przez Schäffersteina do składania fałszywych zeznań przed sądem, oświadcza tenże, że to nieprawda. Atoli zeznania Tucha, byłej żony jego Tuchowej i matki okazują, że Schäfferstein rzeczywiście starał się Tucha do krzywoprzysięstwa nakłonić. Oni się jednak na to nie zgodzili, gdyż ten „zahaftowany“ (t. zw. będący podówczas w więzieniu Stark) mógłby ich zdradzić.

Co do uwiedzenia Weinbergerówny (Tennerówny) zw. także „Kracherem“ przyznaje się Elmer w zupełności. Schweitzer zaś wypiera się.

Przewod.: „Przecież dałeś 12 zł. Elmerowi, by Weinbergerównę do ciebie do Borysławia wyprowadził“.

Schweitzer: „Nie, ja dałem 12 zł. na „ubogich“! Osk. Elmer, bawiąc się w adwokata, tłumaczy Schweitzerowi: „ja panu radzę, przyznaj się pan“!

Braindla Körner przyznaje, że od Elmerowej 4 zł. dostała, aby „Krachera“ do wyjazdu do Schweitzera nakłaniała, zresztą „ni pamięta, bo cirpi zawsze wielki ból w głowie“. Elmerowa wypiera się, by pieniądze od Körnerowej dostała, Weinbergerówna zaś twierdzi, że 4 zł. dostała od Łopundyka.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr hr. Skarbka. Dziś „Chory z urojenia“ Moliera i „Pan i pani“ Dreyfusa.

Koncert „Lutnia“. W dzień zaduszny wieczorem wykona lwowski Towarzystwo śpiewackie Lutnia „Requiem“ Mozarta.

Lola Beeth wyjechała wczoraj z Wiednia do Paryża, gdzie występować będzie gościnnie w wielkiej operze jako „Elza“ w „Lohengrinie“ i „Julia“ w „Romeo i Julia“.

Konkurs dramatyczny. Na mocy układu z dyrekcją teatrów warszawskich w sprawie wystawienia pięciu utworów z nadesłanych na konkurs dramatyczny, ogłoszony z inicjatywy redakcji *Kur. Warsz.*, komitet sędziów zalecił do tej pory do wystawienia 3 utwory: „Nauczycielkę“, sztukę w 5 aktach; „Flirt“, komedję w 4 aktach i „Szare życie“, komedję w 5 aktach. Komedia „Flirt“ będzie wystawiona już w dniu 24 bm. w teatrze warszawskim, poczem nastąpi „Nauczycielka“. Każda ze sztuk zaleconych będzie przed ogłoszeniem wyroku sędziów przedstawiona przynajmniej 5 razy dzień po dniu, pomiędzy zaś premierą jednej a drugiej musi upłynąć czas około dwu tygodni.

Aleksander Bandrowski, znany śpiewak, zaproszony przez tow. filharmoniczne w Wrocławiu, wystąpi tamże 25. bm. w wielkim oratorjum O. Tinnela pt. „Franciscus“ w tytułowej partji.

„**Muza**“, kalendarz teatralny, ilustrowany na rok 1893, wyszedł właśnie nakładem „Towarzystwa wzaj. pomocy artystów teatru hr. Skarbka“. Jest to niezawodnie najpiękniejszy i najlepszy kalendarz galicyjski; zakasował wszystkie, jakie dotychczas pojawiły się na pułkach księgarskich. Okładka wykonana nader efektywnie przez znanego artystę-malarza Tondosa odbita została bardzo dobrze w litografji A. Pluttera we Lwowie. Do niedawna musiano takie rzeczy wykonywać za granicą, obecnie nasze zakłady litograficzne śmiało konkurują mogą z zagranicznymi i jest to grzechem zamawiać cokolwiek w zakładach zagranicznych. Tekst „Muzy“ jest bardzo dobry. Dział informacyjny zebrany sumiennie. Znajdujemy tam też spis personalu teatru warszawskiego, lwowskiego, krakowskiego, poznańskiego i teatru polskiego w Stanisławowie im. Aleks. hr. Fredry (Incjana Kwiecińskiego.)

Część literacka zawiera: Z mitologii, udatny wiersz L. G. Dziubińskiego; życiorys Bliźnińskiego z świetnym portretem; romans za kulisami J. Bliźnińskiego; Dolcio, obrazek z życia warsz. Zyg. Sarneckiego; artykuł o artystce warszawskiej pannie Marcello (z 2 portretami); akt czwarty z dramatu Bron. Komorowskiego „Cromwell“; list sieroty S. Graybera; z moich notatek St. Knaka — Zawadzkiego; obraz Artura Grotgera „Mo-

dlitwą przed walką; Bohater, humoreska Ign. Kliszewskiego; artykuł o Mascagnim (z portretem); wiersz Jana Kasprowicza pt. „Szum drzew“; wiersz L. G. Dz. pt. „Z teki kobieciarza“; „Z przeszłości wysokiego zamku“ przez dr. A. C.; wiersz Szpona pt. „Jeśli cię już przesyła talent“; bajkę Winc. Rapackiego (syna) pt. „Miecz i pióro“; obrazek pt. „Talent“, napisany przez artystkę Anielę Bogusławską; artykuł o Loli Beeth z wyborym portretem; portret Zimajerowej i Zimajerówny; kilka monologów a wreszcie aforyzmy, których cytujemy jeden tylko skreślony przez kierownika artystycznego teatru lwowskiego p. Anastazego Trapszę. Brzmi on dosłownie: „Scena jest to dziwnie potężny, lecz zarazem w fatum oprawny magnes; posiada własność przyciągania czyste szlachetne metalu, a najczęściej Igną do niego żuźle.“ Jest to niegrammatyczne wyznaczenie wiary.

Obraz Stachiewicza Piotra „Błogosławieństwo przed bitwą“ odbity bardzo dobrze. Druk staranny (w drukarni stauropigiańskiej), papier piękny. Kalendarz „Muza“, którego czysty dochód przeznaczony na stowarzyszenie wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej przedstawia się więc okazale. Dla naszych prenumeratów kosztuje *Muza* w miejscu 40 ct. (do nabycia w administracji *Kurjera Lwowskiego*) na prowincję wraz z przesyłką pocztową 45 ct. Cena stosunkowo bardzo niska.

Nasza krytyka.

Dla scharakteryzowania naszej krytyki teatralnej podajemy wyjątki z recenzji o wystawionej na scenie lwowskiej sztuce Schönthana „Ostatnie słowo“, która zrobiła kompletne fiasco.

Dziennik Polski pisze:

„W powodzi sztuk, przyswojonych naszej literaturze z obcych języków, najnowsza komedja Schönthana, przedstawiona wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie, *godna jest zająć miejsce jedno z poczestniejszych*.“

Komedja Schönthana posiada tyle zalet, że powożenie, jakie ją wczoraj na naszej scenie spotkało, nazwać można zupełnie zasłużonem. Akcja żywa i lekka, dialogi świetne, potyskujące dowcipem, znakomita charakterystyka postaci (np. takiej rosyjskiej baronowej) — są to zalety, które w zupełności pokrywają wady komedji i zapewniają jej długi żywot sceniczny.“

Gazeta Narodowa pisze:

„Wczorajsza premiera „Ostatnie słowo“, komedja w 4 aktach F. Schönthana, bezwarunkowo należy do lepszych, a może i najlepszych utworów, jakie w ostatnich czasach na lwowskiej scenie widzeliśmy. Nie można powiedzieć, by była bez wad. Owszem ma ich wiele i wielkich, tak w treści jak i w budowie technicznej. Nie pokazuje też ani nowych typów, ani nowych sytuacji, ani nie wypowiada nowych myśli. Przeciwnie typy są oklepiane aż do śmieszności, sytuacje podobne widzeliśmy już tysiąc razy, a założenie sztuki jest stare, jak cywilizacja nasza, która serce zawsze i wszędzie na ostatni plan usunąć się stara. Cóż tedy za zalety sztuka ta posiada? *Wielkie. Jest w niej prawda i uczucie*. A tych przedewszystkiem od każdego dzieła sztuki wymagamy. One to jedynie czynią, że dzieło sprawia zamierzone wrażenie — co przecież jest celem sztuki. A ponieważ „Ostatnie słowo“ oba te warunki w wysokim stopniu, ponieważ posiada dalej *mnóstwo po całej sztuce jak listków kwiecista rozsypanych ustępów szczerego liryzmu i prawdziwej poezji*, przeto pomimo błędów w jego całości, przyznajemy mu *wartość artystyczną*.“

Gazeta Lwowska pisze:

„Publiczność znużona czterema długimi aktami, w których akcji nie ma a słów „nie ostatnich“ mnóstwo. „Ostatnie słowo“ ma i sens krótki, a nie jest bynajmniej „ostatniem słowem“ sztuki, bo akcji scenicznej tu mało, a słów i — pocałunków za dużo. Jedyną oryginalnością tej sztuki, zwłaszcza na scenie polskiej, jest typ „szlachetnych i sympatycznych“ Rosjan: Borysa Boranowa i Wiery z Boranowych baronowej Bogolewowej. Nie możemy powiedzieć, aby ta jedyna oryginalność sztuki miała dla nas wiele uroku, jak równie nie sympatycznymi są ciągle wycieczki w krainę ekliwego sentymentalizmu, *nierozpromienione ani jedną iskrką prawdziwego humoru*. Brak tego żywiołu, niezbędnego przecież w komedji, mają zastępować ciągle kombinacje z pocałunkami, akcent rosyjski przedsiębiorczej Wiery i kochliwość płocha Jordana. To oczywiście nie wystarczy na zapełnienie 4 aktów, w których zresztą nie ma ani jednej myśli, ani jednego zdania, ani jednej sytuacji, któraby czy to oryginalnością swą, czy głębszym znaczeniem zdołała utrzymać omdlewającą ze znużenia uwagę widza.“

W tem „Ostatnim słowie“ nie tylko słów jest za wiele. Również dużo jest osób. Na afiszu figuruje trzydzieści kilka nazwisk, oprócz gości i służby, stałej i do-

Tekturę ulepszoną ogniotrwałą do krycia dachów

rola 10 metrów □ od nr. 1-30 do nr. 3-50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE.

Smotę angielską bezwodną.

Fabryka wykonana w całym kraju swoimi ludźmi, pokrycia dachowe

najętej. Mieliśmy więc przyjemność widzieć wczoraj cały personal operetkowy: Obok panny Heindrich pannę Mielniczek, obok pani Gilewskiej pana Müllera, obok pana Pietraszewskiego pannę Weigel i pana Kornarzyńskiego i pannę Flach i pannę Drzewiecką i pana Gamskiego i Chudkowskiego, — całą słowem armję milczącą, a nieporuszoną... Zapełniali salony pana radcy Mantiusa i nie mówili nic, chociaż sądząc z afisza, musieli mieć swoje role i przeznaczenie. P. Salomon, to wedle afisza, Schütz kapelmistrz, a rozmaite panienki, których nazwiska powyżej, to córki jego: Issolda, Sieglinda, Brunhilda itd., p. Żółtowski to referendarz, p. Müller to radca Henfeld, p. Pruszyński to profesor Hartman, p. Nowakowski to assessor Franz. O tych wszystkich nowych siłach personalu dramatycznego nie możemy nic powiedzieć, bo nie dopuszczono ich nie tylko do ostatniego, ale i do pierwszego słowa, nie możemy zaś przypuścić, aby i w tekście autora cała ta armja referendarzy, sędziów, asesorów i profesorów, zatem mająca swoje przeznaczenie, była równie milcząca i nie działająca. Czyż podobna, aby autor oprócz tych specjalnie tytułami oznaczonych osób, wymieniał jeszcze „gości“, a wszystkim tylko dał rolę — statystów... Masiała więc chyba nastąpić amputacja ról, których ślad tylko na afiszu pozostał. Że zaś na takiej operacji dzieło sceniczne dobrze wyjść nie mogło, to rzecz jasna, — gorzej by jednak było jeszcze, aby wszystkie owe „nowe siły“ (panny: Flach, Mielniczek itd.) zagrały i przemówiły“.

Tutejszy organ länderbankowy pisze:

„Po „Ostatnim słowie“ p. Schönthana, najwłaściwszym byłoby niezawodnie — dyskretne milczenie. Ale w rejestrze obowiązków sprawozdawczych nie masz dżentelmeńskiej dyskrecji wobec rzeczy *lichych i niesmacznych, wobec sztuk tak mizernych*, jak właśnie „Ostatnie słowo“, które podała nam dyrekcja jako drugą nowalijkę rozpoczętego sezonu. Mógł ten kwiatek z niwy literatury, a raczej fabrykaty dramatycznej niemieckiej usychać spokojnie w którejś z teatralnych cieplarni nad Sprewą: w szerokiej zresztą aż nazbyt germańskiej ojczyźnie było dość miejsca dla niego, a mybyśmy z braku jego pewno nie popadli w czarną melancholję. *Sztuka nie ma żadnej ani artystycznej, ani literackiej wartości*. Jako rzecz sceniczna na poły okliwa, na poły trywialna i płaska, jest zlepkiem scen pobudzających naprzemian to do ziewania, to do ściągania ramion nad płytkością... niemieckiego dowcipu“.

P. Zygmunt Sarnecki pisze w jednym z pism krakowskich:

„Uganiecie się „coûte que coûte“ za wywołaniem natychmiastowych wrażeń teatralnych, przy braku myśli i twórczości, czyni z „Ostatniego słowa“ *sztukę niezmiernie słabą*, gorszą od dawnych fars Schönthana, których przecie nikt do arcydzieł nie zalicza.

Musimy potępić bezwzględnie *manierę dramaturga*, wierzącego do tego stopnia w sprężyny teatralne, że dla nich *poświęca: twórczość, prawdę i piękno*. Działalność jego, z wiarą tą podjętą, uważać należy za *zupełnie zdrożną i wielce szkodliwą*, bo psującą *smak publiczności* i bałamuącą jej sąd o zadaniach sztuki teatralnej“.

Czas pisze:

„Widz powinien widzieć na scenie interesujący problem życiowy; osoby, między którymi rozgrywa się dramat czy komedia, powinny być interesującymi, obchodzić i dotykać nas powinien ich los, czuć powinniśmy z nimi, a przynajmniej rozumieć, co czują. Sztuka, której bohater, czy bohaterowie pozostają nam do końca obcymi, obojętnymi figurami, które — używając trywialnego wyrażenia — ani nas ziębią, ani grzeją, taka sztuka jest chybioną i nie ma wartości.“

W tych słowach możnaby streścić sąd o komedji Schoenthana.

Sztuka p. Schoenthana nie interesuje nas. Nie wyratują jej z pewnością epizody i przyczepki, które złożywszy je razem, dają ze trzy akta sztuki. Mimo tej przewagi żywiołu ubocznego, *temat główny rozpaczliwą swą nudą zabija rzecz całą*. Próby w tym rodzaju, jak „Ostatnie słowo“ nie zachęcą nikogo do niemieckiego teatru“.

W dodatku lwowskim do pisma krakowskiego, w którym p. Zygmunt Sarnecki wypowiada o sztuce Schönthana powyższe uwagi — pisze — w tym samym numerze lwowski recenzent tego pisma:

„Są w ostatnim czasie *znamiona pomysłniejszej dla dramatu naszego przyszłości*. Dyrekcja wprowadziła na repertuar *utwory, posiadające rzeczywiste zalety*. *Znamiona powyższe* pozwalają rokować teatrowi trwałe i zupełne powodzenie. Droga dobrze obrana prowadzi zawsze do celu. Przedstawienie komedji Schoenthana, pt. „Ostatnie słowo“ należało do nadzwyczaj udatnych. Zbieg okoliczności sprawił, że razem sztukę tę wystawił Lwów i Kraków. P. Zygmunt Sarnecki podaje w naszym piśmie treść komedji — i to mnie zwał-

nia od szerszego zastanawiania się nad przebiegiem akcji, zwłaszcza, iż uwagi jego są pod każdym względem usprawiedliwione i słuszne“.

P. Sarnecki napisał powyżej, iż „sztuka jest niezmiernie słaba, potępia manierę dramaturga, którego działalność nazywa zupełnie zdrożną i szkodliwą, psującą smak publiczności“ a sprawozdawca lwowski po wystawieniu tej sztuki w tym samym numerze tego pisma pisze, że są to „znamiona pomysłniejszej dla dramatu naszego przyszłości, że dyrekcja wprowadziła na repertuar utwory, posiadające rzeczywiste zalety“ itd.

Czyż z zestawienia powyższych wyjątków nie wynika, iż u nas krytyka bałamuci tylko publiczność, i że pisma należące do ringu a wychwalające wszystko, ośmieszają tylko siebie i przedsiębiorstwo teatralne.

NADEŚLANE.

Dr. Henryk Kopecki

otworzył

kancelarię adwokacką

we Lwowie przy ulicy Skarbkowskiej liczbą 5.

Dr. Jan Rosner

lekarz chorób kobiecych i akuszer **powrócił**
(Cłowa l. 2.)

Lekarz chorób dziecięcych

Dr. Zdzisław Szydłowski

b. lekarz szpitala św. Ludwika i elew-asystent kliniki chirurgicznej w Krakowie, po odbyciu specjalnych studjów w klinikach prof. Widerhofera we wiedniu, Henocha w Berlinie, Epsteinowa w Pradze, osiadł we Lwowie
ordynuje do 3 — 5. ulica Teatralna liczbą 5.

W miejsce dawnego

już został otwarty nowo wybudowany zakład
fotograficzny

HENNERA

przy ul. Akademickiej l. 18.

składający się z dwóch pawilonów o zupełnie odmiennym i odpowiednim oświetleniu; jeden pawilon przeznaczony wyłącznie dla zdjęć portretów, drugi zaś dla grup, mieszczący w sobie przeszło sto osób.

4% Losy węgierskie hipoteczne

3 ciągnięcia rocznie

Główna wygrana **50.000 zR.**

3% Losy austr. Zakładu kred. ziem.

6 ciągnięć rocznie

Główna wygrana **50.000 zR.**

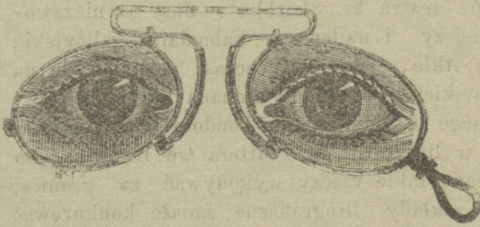
sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Nowy optyk



we Lwowie pod „Kopernikiem“ pl. św. Ducha. Najtańsze źródło okularów, okularów, lornetek, binokli, barometrów termometrów itp. Zamówienia z prowincji salawatnie i punktualnie. Reparaty i naprawy wszelkiej natury.

WŁADYSŁAW CZAYKOWSKI

syn ś. p. Kajetana i Joanny z Szumlańskich,

opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 20. października b. r., po długich i ciężkich cierpieniach, w 41. roku życia.

W smutku pogrążone rodzeństwo zaprasza na pogrzeb, który się odbędzie w sobotę dnia 22. października b. r., o godzinie 3. po południu, z domu przy ulicy Kurkowej l. 2 D, do grobowca familijnego na cmentarzu Łyczakowskiem.

Lwów dnia 20. października 1892.

(„Concordia“ F. Opuchlak i Syn)

Lwów, z Izby handlowej

20. października 1892.

Akcje na szesnę.	placa	žadaje
Kolei galic. Kar. Ludw. po 100 zR. m. r.	214 00	217 00
Lwów-Czern. Jassy po 200 zR. w. a. wsrh.	242 50	245 50
Banku hipot. galic. po 200 zR. w. a.	336 —	340 —
„ kredyt. galic. po 200 zR. w. a.	—	215 —
Listy zastawne za 100 zR.		
Banku hip. gal. 5 pr. w. a. los w 40 l.	100 85	101 55
„ „ 5 pr. „ wylosował z 10 pr. p.	107 60	108 30
„ „ 4 i pół pr. los w 50 l.	98 15	98 85
Banku krajowego 4 i pół pr. w. a. los w 51 l.	98 50	99 20
Towarz. kred. gal. ziem 5 pr. w. a.	—	—
„ „ 4 pr. w. a.	96 00	96 70
„ „ 4 pr. los w 41 i pół l.	94 50	95 20
„ „ 4 i pół pr. los w 52 l.	99 80	100 50
„ „ 4 pr. los w 56 l.	94 00	94 70
Listy dłużne za 100 zR.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likwidacji:	—	—
(dawn. 6 proc.) 3 proc. w. a.	—	—
(dawn. 5 proc.) 2 i pół proc. w. a.	52 50	55 50
Ogólnego rolni ko-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6 proc. wa. los w 15 lat.	50 —	—
Oblięi za 100 zR.		
Indemnizacyjne gal. 5 pr. m. k.	104 80	105 50
Galic. funduszu propinacyjnego 4 pr. w. a.	94 30	95 00
Bukow. funduszu propinacyjnego 5 proc. w. a.	101 30	102 00
Komunikalne Banku krajowego 5 proc. w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6 proc. w. a.	103 50	—
„ „ 4 i pół pr.	97 70	98 40
„ „ 4 proc.	91 40	92 10
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
„ Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleon'or	9 47	9 57
Pół imperial	9 60	—
Rubel rosyjski srebrny	1 18 50	1 28 50
„ papierowy	1 18 00	1 20 00
100 marek niemieckich	58 50	59 00

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 20. października 1892.	dzisiaj	z dnia
	sze	poprz.
Akcje węgierskie banku kredytowego		
Banku anglo-austriackiego	357 00	—
Unionbanku	151 00	—
Kolei Karola Ludwika	239 50	—
Kolei północnej	215 50	—
Kolei południowej (Lomb-rdy)	278 50	—
Kolei państwowej	98 90	—
Kolei Lwowsko-Czarniowieckiej	288 75	—
Kolei węgiersko-południowo-wschodniej	244 00	—
Losy komunalne wiedeńskie	197 00	—
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	162 75	—
Galicyskie obligacje indemnizacyjne	176 25	—
Losy regulacji Lisy	105 00	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	—	—
Bank węgierski złota 4 proc.	222 20	—
Akcje Bankvereinu	111 80	—
Rosyjski rubel papierowy	113 75	—
Losy premjowane węgierskie	119 00	—
Akcje kredytowe	—	—

RUCH POCIAGÓW KOLEJOWYCH

według ed. 1. 1892 r. według zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi posp.	Pociągi osobowe	Pociągi towarowe
Z Krakowa	6:01	8:50	9:01
Z Ruszany-Krynicy via Tarnów	—	—	6:46
Z Podwoleczysk i Brodów (na dworcze główne)	—	—	7:21
Z Podwoleczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)	—	—	6:55
Z Szczywy	10:09	—	1:42
Z Kimpelanga	10:09	—	7:06
Z Badowico	10:09	—	7:56
Z Hlibok	10:09	—	7:06
Z Nowosielicy	—	—	7:06
Z Słobody rangarskiej	—	—	7:06
Z Husiatyna via Halicz	10:09	—	1:42
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Strzja	10:09	—	1:42
Z Szczywy, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Strzja	—	—	2:25
Z Chyrowa, Stanisławowa i Strzja	—	—	2:35
Z Chyrowa, Stanisławowa i Strzja	—	—	9:16
Z Peczka, Miskolca, Munkacza, Zawocznego i Strzja	—	—	1:41
Z Sokala i Halicz	—	—	9:16
Z Sokala i Rawy ruskiej	—	—	1:41
Z Lwowa odchodzi:			
Do Krakowa	10:41	8:07	5:26
Do Ruszany-Krynicy via Tarnów	—	—	11:01
Do Podwoleczysk i Brodów (na dworcze główne)	—	—	7:56
Do Podwoleczysk i Brodów (na Podzamcze)	9:58	—	10:26
Do Szczywy	8:10	—	10:52
Do Husiatyna via Halicz	6:36	—	9:56
Do Słobody rangarskiej	6:36	—	3:22
Do Nowosielicy	6:36	—	9:56
Do Hlibok	6:36	—	3:22
Do Badowico	6:36	—	9:56
Do Kimpelanga	6:36	—	9:56
Do Strzja, Chyrowa, Nowego Sącza i Szczywy	—	—	3:22
Do Strzja i Stanisławowa	—	—	6:16
Do Strzja, Zawocznego, Munkacza, Miskolca i Peczka	—	—	10:21
Do Sokala i Sokala	—	—	10:21
Do Sokala i Rawy ruskiej	—	—	7:41
Do Sokala i Rawy ruskiej	—	—	7:41

Uwaga: Godziny drukowane grubymi literami, oznaczają porę nocną i 6 godz. 6 wieców do 6:55 rano.
Czas kolejowy (średnie europejski) różni się od czasu lwowskiego o 25 minut, t. j. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12 w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11:25 przed południem.

Przy 4. klasowej szkole w Rozdole jest natychmiast do ob- sadzenia **posada młodszego nauczyciela lub nauczycielki** z egzaminem dojrzałości z płacą 330 złr. i wol- nem pomieszkaniem. Zgłoszenia do c. k. Rady szkol. okręg. w Żydaczowie.

26. Batorego I. piętro.

„Marja“

poleca pracownię sukien dam- skich podług najnowszych journali.

Poszukuje się 4000 sztuk dwu lub trzyletnich

flanc jałowcu zwykłego i 100 kłgr. dojrzałego na- sienia jarzębiny.

Oferty do zarządu dóbr Okno p. Grzymałow. |

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płóciem **JANA RIEDLA** we Lwowie.

WLASZKI na wino piwo itd. **drezdeńskie** utrzymuje na składzie **Arnold Werner** we Lwowie.

J. TENATOWICZ

LWÓW sklepy własne ul. Koper- nika 1. 3., ul. Halička 11. **KRAKÓW** Sukiennice 20. **CZERNIÓWCE** Rynek 2.

Woda fiołkowa

usuwa z twarzy przyszcze, lis- szaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dolki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo- higieniczny został odszcze- gólniony medalami zastęgi na wystawach przyrodniczo- lekarskich w Krakowie i we Lwowie. Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne

łagodnie wpływa na naskó- rek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokła- dnie oczyszcza skórę. **Usu- wa piegę i żółtobrunatne plamy z twarzy.** Cena 60 ct. **!! Białe i piękne ręce!!** Najbardziej czerwone i opierz- chnięte ręce wybiela i wy- delikatnieją po kilkakrotnem natarciu **KREMEM ROSLIN- NYM.** Stoik 80 cent.

Grysiak toaletowy

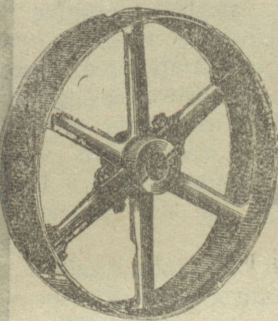
do mycia rąk dla wydelikacenia zgrubiałego naskórka. Pudełko 30 cent.

Juljan Topolnicki

konces. Agencja handlowo-prze- myślowa, Lwów, ul. Pańska 1. 13. Kupno i sprzedaż dóbr i folwarczków. — Dzierżawy dóbr. — Pożyczki hipoteczne.

Wszystkie zamówienia na słu- żbę dworską i miejską od Nowego Roku, przyjmuje biuro Świdarskiego w Tarnowie.

FABRYKA MASZYN T. BREDTA w Ottynii

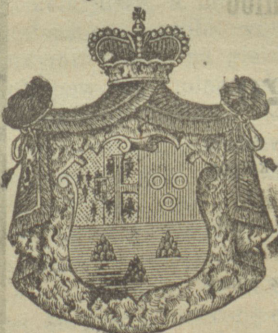


(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) przy samym dworcu kolei, poleca swoją **odlewnię żelaza i brązu, pracownię mechaniczną, kotłarnię i ku- żnię parową.**

Dostarcza wszelkie odlewy z ze- laza i brązu.

Urządza gorzelnie, browary, rafinerje nafty, młyny, tartaki, cegielnie, parowe cukrownie, fabryki drożdży itp. Wyrabia wszelkie aparaty z blachy kotlarskiej, oraz kute kawałki fasonowe różnych roz- miarów.

Księcia Alfreda de Montenuovo



dzierżawa piwnic wina **S. G. SCHWABACH** w Pięciokościolach (Fünfkirchen na Węgrzech)

poleca swe na wszystkich obelanych wystawach pierwszymi odszczególnie- niami premiiowane **wina czerwone z Villany i białe stolowe z Pięciokościolów i wina deserowe** po cenach umiarkowanych. Szczególnie polecenia godne na czas epidemii z powodu swej bogatej zawartości **taniny** znakomicie działające **czarne** wino portugalskie z Villany z r. 1835.

Wysyłka od jednego hektolitra zwyczaj. — Cenniki gratis i franco.

Galicyjski

Bank Kredytowy

począwszy od 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty Kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3 1/2% Asygnaty Kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4 1/2% Asygnaty Kasowe** z 90-dniowym wypo- wiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od 1. Maja 1890 po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31. stycznia 1890.

Dyrekcja

Przedruk nie będzie płacony.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1 1/2 centa od wyrazu

Rum chinowy. Jest to wypróbo- wany i pewny środek na porost włosów. Lysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosiem, mały flakon 50 cent. Laboratorium chemiczne **Adolfa Pokornego**, magistra farma- cji. Lwów, Wałowa 15. 215

Wino czerwone czyste na- turalne litr 60 ct.

Wino białe stolowe bardzo dobre do wody litr 52 ct.

Wina butelkowe od 50 ct. do 8 zł. butelka poleca handel

S. Wojciechowskiego Chorażczyzna.

Samowary rosyjskie z najlepszych fabryk tuskich poleca Piotr Chrzę- stowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1. (naprzeciw katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji.

Wszelkie zamówienia na słu- żbę dworską i miejską od Nowego Roku, przyjmuje biuro Świdarskiego w Tarnowie.

Przybylskiego

handel wędlin pod 1. 3. ulica **Krakowska** i 44. ulica **Gróde- cka** sprzedaje: 1/2 kilo słoniny 34 cent. 1/2 kilo smalcu 36 cent. **Wszelkie inne wędliny po ce- nach** niższych. **Szynkarze i grajlerze** otrzymują rabat (o- pust.)

8 okien czteroskrzydłowych prawie nowych z dużemi szybami i elegan- ckiem okuciem tania do sprzedania pod **1. 27. ul. Łyczakowska.**

Poszukuje bony francuskiej dla czte- roletniej dziewczynki. **Jonasz, Zy- gmuntowska 1. 17. 596**

Ważne dla dam!

Po umiarkowanych cenach na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszcz, paletocię, szlaf- roki i t. d. Przyjmuje się do skro- jenia całe suknie, a na życzenie i do fastygowania i wypróbowania pod gwarancją dobrego le- żenia. **Nauka kroju francu- skiego.** **Piekarska 2B. II. piętro.**

Wózek węgierski do sprzedania. **Uli- ca Korallnicka 1. 2. 627**

Uzdolniona paniąka poszukuje lekcji dla początkujących i dla klas śro- dnie uczęszczających.

poszukuje umieszczenia jako kolporter do roznoszenia gazet lub jakiegokolwiek zajęcia młodzieńcze inteligentny i rzutny. Adres wskaże admi- nistracja.

Kamienice i realności we Lwo- wie bardzo rentowne pod korzystnymi warunkami do sprze- dania. **Rappaport Jagiellońska 1. 17.**

Młody prawnik mogący się wy- kazać chlubnymi świadectwami po- szukuje lekcji. Adres J. S. w admini- stracji „Kurjera Lwowskiego.“ 692

Asynt farmacji, dobrze polecony, poszukuje zaraz posady pod adre- sem **Z. W. poste restante Glinińsko przez Zółkiew.** 682

Panny lub wdowy katolicki w wieku od 25 do 30 lat poszukuje się do pielęgnacji trzyletniego dziecka, jako też i do prowadzenia domu. Warunki proszę listownie podać z termi- nem do 15. listopada b. r. pod adre- s: **M. Landau Zbaraz.** 697

Mężczyzna w średnim wieku przyimie posadę kasjera w zakła- dzie kąpielowym w miejscu. Może zło- żyć kaucję. **Polna 1. 4. 659**

Maty domek składający się z 2 pokojów i kuchni obok Lwowa (koleją za 10 cent.) pierwsza stacja, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiado- mość **Łyczaków 64.**

Z powodu przeniesienia jest do sprzedania w okolicy Wyso- kiego zamku **willa** składająca się z 10 pokojów z oficyną, ogrodem owocowym, ogródkiem kwiatowym, także i **parce- le pod budowę** ul. św. Wojciecha liczbą 4. 550

Ogólnie znany, piękny obraz A. Löff- lera „Czarniecki na łożu śmierci“ (oleodruk, wielkość 23/35 cm.) kosztują- cy dawniej 6 złr sprzedaje dopóki ma- ty zapas starezy po cenie niższej: 1 złr. 80 cent. (z przesyłką franko 2 złr). **F. Niżałowski, Lwów, Hotel Żorza.**

Naukę Buchalterji kupieckiej

udziela osobno za porozumieniem, zakłada księgi, sporządza bilanse, informuje **L. E. Veltzé.** Plac Trybunalski 1. I. II piętro.

Magister farmacji dobrze pole- cony poszukuje posa- dy. Oferty aprasza **Stanisław Roman** Lwów, Jagiellońska 1. 24.

Zaraz potrzebnym jest, samoi- stny zarządca zarazem inkasent z kancją 1000 złr. Adres podać pod „5957“ w administracji. 703

pokoju hotelowa poszukuje miejsca do hotelu. Adres wskaże administracja Kurjera 690

Zakupuje futra, meble, strzel- by, maszyny i gerderobę; płaci gotówką **Zakład Jaszczyszyna** teatr. 704

Poszukuje się krawczyni, wyrabiającej krawatki. **Hotel Stadtmüllera** drzwi 1. 7. między 8—10 rano i 5—7 wieczór. 707

Młody energiczny człowiek, kawaler obznajomiony w rachunkowości znajduje umieszczenie przy leśnictwie. Adres poda administracja „Kurjera Lwowskiego.“ 705

Panie z prowincji, chcące się kształ- cić, znaleźć mogą oprócz odpowie- dnie lekcji i całe utrzymanie w kon- cesjonowanej szkole śpiewu p. **Stróż- ckiej** Lwów, Rynek 4. pierwsze piętro. 706

Kamienica dwupiętrowa intratna ul. **Leona Sapięchy** do sprzedania lub zamienienia. **Wiadomość Ormiańska 1. 33. 3 drzwi.** 708

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje z przynależnościami. **Po- mieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności **Emila Ber- temiljana Brajera.** **Ulica Brajerowska 10.** 385

Łyczaków 3. I. piętro 4 pokoje II. piętro 6. 628

Tanio, sklepy do wynajęcia 3 plac **Marjacki.** 629

Pomieszkanie przy ulicy bocznej **Ły- czakowskiej** bocznej 1. 4. 3 pokoje, przedpokój, kuchnia. 889

4 pokoje, przedpokój **Zamojskiego 14.** 886

2 pokoje, kuchnia, **piętro Kalcza 3.** 691

Dwa pokoje z kuchnią i pokój ka- walerski od 1. listopada 1892 przy **drodze Wuleckiej 4.** 696

Pokój umeblowany, do wynaje- cia; fortepian do sprzedania. **Zu- lińskiego 3. I. piętro drzwi 4.** 674

Pomieszkania. W domu pod 1. 7. przy ul. **Brajerowskiej** są od 20. października b. r. następujące pomie- szkania do wynajęcia: **I. piętro 5** po- koi z przedpokojem, kuchnią i przynal., 3 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynal. **II. piętro 5** pokoi z przedpo- kójem, kuchnią i przynal., 3 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynal. w **parterze 4** pokoje z przedpokojem, ku- chnią i przynal., 3 pokoje z przed- pokojem, kuchnią i przynal. **Blizsza** wiadomość u dozorey domu. 710

Pokoik kawalerski z opałem 5 złr. miesięcznie. **Ulica Kraszewskiego** liczbą 1. 700

Korespondencje prywatne.

Za słowa dziś dopiero odebrane sto- krotne dzięki. **Dotrzymania** zapewne- dzianego widzenia czczam niecierpli- wie, koniecznie. Zanim to nastąpi, nie pisz więcej, bo niebezpiecznie, co ustnie wyjaśnię. **Proszę o to** bardzo i ostatecz- ną rączki całuję dożgonnie **Twój.**

Fortepiany i Pianina

własnego wyrobu, jakoteż z pierwszorzędnych fabryk wiedeń- skich i zagranicznych po cenach najumiarkowańszych z gwarancją poleca

Karol Marecki,

Lwów, ulica **Kopernika** liczbą 9. **Przebrane** instrumenta przyjmuje w zamianę i do reparacji.

Największy w kraju skład farb i artykułów gospodarskich

LEOPOLDA LITYŃSKIEGO

Lwów, **Kopernika 2** poleca

Oliwę do maszyn

Bardzo przednią do maszyn paro- wych **Oliwę Ia** po 40 zł. za 100 k. **Bardzo** dobrą do wszystkich maszyn rolniczych **Oliwę IIa** po 38 zł. **Bardzo** dobrą do maszyn kieratowych i gorzelnianych **Oliwę IIIa** po 28 zł. **Najtańsze i najpierwsze źródło** za- kupna środków desinfekcyjnych. **Leopold Lityński, Kopernika 2.**

Cofnięcie z obiegu monet srebrnych waluty konw.

Według rozporządzenia c. k. ministerstwa finansów z dnia 8. Sierpnia 1892, zostają zapłacone wszystkie austriackie monety srebrne wal. konw., w pełnej wartości nominalnej tylko do dnia 31. grudnia 1892. Po tym terminie zapłaça za takie monety tylko wartość srebra, co wynosi stratę około 30%, gdyż według teczniejszego kursu strata przy sztuce po 2 zł. mon. konw. wynosiłaby około 58 ct., przy sztuce po zł. 1 mon. konw. około 29 ct., przy ewancygierze około 9 ct. w porównaniu z ceną, którą rząd do końca roku płaci.

Zwracam więc uwagę właścicieli takich monet na tę po dniu 31. grudnia 1892, nastąpić mającą znaczną zmianę wartościową, ażeby nie zaniechali przed tym terminem wspomniane monety wymienić i polecam się do załatwienia tej wymiany, jakoteż wogóle do wszystkich transakcji w zakres bankowy i kantoru wymiany wchodzących.

AUGUST SCHELLEBERG

we Lwowie, dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA”. Prenumerata roczna we Lwowie zł. 1.70, na prowincji zł. 1.80.

Ze strony firmy kas ogniowatych
F. Wertheim i spółka
we Wiedniu
przybył do Lwowa na krótki czas
mechanik-monter i przyjmuje wszelkie
dotyczące reparacje.
Bliższej wiadomości udziela **Arnold
Werner** we Lwowie, Sobieskiego 3.

Majątki

1,300 morgów w 3 folwarkach razem
lub pojedynczo, 400 m. przeszło w 2
folwarkach, wieś 360 mórg 4 mil z
Krakowa za 35.000 zfr. z inwentarzem
i zbiorami, folwarki 60 m. 33 m.
blisko Krakowa do sprzedania. Kamie-
nicę i wies do zamiany. Poszukuje się
majątku dużego z lasami do kupna.
Zgłoszenia w biurze komisow-
wem **Wł. Jaworskiego** w Kra-
kowie ulica Gródzka liczba 30.

Wszelkie możliwe środki do desinfekcji

jakoteż
rozpylacze do karbolu
po cenach najtańszych
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Pierścienki zaręczynowe,
obrączki ślubne,
oraz wszelkie biżuterje ze
złota i srebra poleca po
cenach najprzystępniejszych
JAN JARZYNA
jubiler i złotnik w hotelu Europej-
skim.; Zaprzysiężony rzeczoznawca
i oceniiciel sądowy.

Zlecenia giełdowe

dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej przyjmuje
i pewnych informacji, pochodzących ze sfer decydu-
jących, udziela

Dom bankowy

MAURZYCY NIRENSTEIN

następca firmy Halberstein i Nirenstein
ulica Sykstuska 1. 23.



**HANDEL
HERBATY
CHINSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA**
we Lwowie, plac Marjański 10.

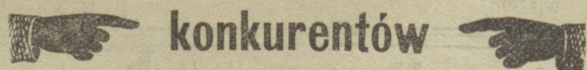
poleca zbioru majowego
1/2 kilogr. { Congo czarna zfr. 1.60
Souchong czarna " 2.-
" zbiór majowy " 3.-
Kaysow czarna " 4.-
Wysiewki herbaciane " 1.30
Wysiewki z najlepszych
herbat " 1.60
Zamówienia z prowincji wysła się od-
wrotną pocztą.
Opakowania się nie liczy.

**Nauki
gry na skrzypcach**
udziela
Aleksander Kleiner,
kompozytor,
ul. Sykstuska 1. 20 I. piętro.

Wyjaśnienie.

Są ludzie, których zawiść chleba pozbawia wszelkiej przy-
zwrotności.

I tak jeden z naszych



konkurentów
tak dalece przekroczył wszelkie granice

z irytacji z powodu ogromnego sukcesu, jaki

koniak hr. Esterhazy'ego

uzyskał (i z powodu zmniejszonego odbytu swego własnego fabry-
katu — przyczyną czego może być tylko jakość tegoż,) — że kolpor-
tuje kłamliwe wieści.

Dla konkurencji, która swe interesa takimi środ-
kami chce popierać, mamy tylko pożałowanie.

Z naszej strony odpowiadamy na wszelkie ataki bez miary
i sensu całkiem krótko, że

tylko koniak hr. Esterhazy'ego

na wszystkich obelżanych wystawach otrzymał pierwsze premie i że

tylko fabryka koniaku hr. Esterhazy'ego

posiada tysiące listów uznania od powag, fachowców, aptekarzy, kup-
ców i szerszej publiczności i że

tylko koniak hr. Esterhazy'ego

jest jedynym ulubieńcem publiczności.

Dla nas jest jedynie miarodajnym sąd P. T. Publi-
czności, a ten już dawno wypadł

na korzyść koniaku hr. Esterhazy'ego,

gdyż wszędzie i ogólnie mówią:

koniak hr. Esterhazy'ego jest najlepszym.

Dajemy gwarancję za dobro naszego koniaku, która zje-
dnała nam sympatję szerszej publiczności i którą nadal
utrzymać będzie naszym staraniem, mimo wszelkich napadów w swej
wściekłości śmiesznej, a pożałowania godnej konkurencji; będziemy
się nawet starać zyskać jeszcze szerszą klientelę.

Z poważaniem

hr. Gézy Esterhazy'ego

fabryka koniaku w Angyalföld.



Złoty medal Wystawa powszechna,
Paryż 1889.

Złoty medal Wystawa powszechna,
Paryż 1889.

PODAGRA i REUMATYZM

mogą być na pewno uleczone likworem i pigułkami dr. Laville.

Likwor leczy dotkliwe cierpienia a pigułki chroniczne dolegli-
wości. Obydwa medykamenty nie są tajnymi środkami. Recepta jest
udzielona publiczności z analizą i aprobacją M. Ossiana Henry, sław-
nego chemika akademii paryzkiej.

Butelki noszą stempel francuskiego rządu i nazwisko „Laville” Paryż,
F. Comar, 28. Rue St. Claude. Do nabycia we wszystkich główniej-
szych aptekach.

Apteczki domowe przeciwocholeryczne

wedle przepisów i wskazówek

Dra O. Widmana

ck. rady sanitarnego i prymarjusza szpitala we Lwowie
zestawiła i utrzymuje na składzie

Apteka pod
Zygmunta



srebrnym orłem
Ruckera

we Lwowie.

Apteczki te zawierają obok rozprawki dra O. Widmana
wszelkie środki zapobiegawcze, jakoteż i niezbędne dla udzielenia
pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholere osobom.

Cena ich wraz z opakowaniem 5 zł. w. a.

Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

Skład w Przemyślu w aptece pod Gwiazdą Wład. Mankowskiego.